

referat sekretarza KC PZPR
towarzysza Zenona Nowaka,
wiceprezesa Rady Ministrów
wygłoszony na I Krajowym
Zjeździe Spółdzielczości Pro-
dukcyjnej

Sztandar LUDU

Cena 20 gr

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. LUBLIN, PONIEDZIAŁEK, 23 LUTEGO 1953 R. NR 46 (2690)

I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej podsumował dorobek spółdzielni produkcyjnych i wykazał ich wyższość nad gospodarką indywidualną W drugim dniu obrad przemawiał tow. Bolesław Bierut

Wczoraj zakończył w Warszawie obrady I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej. W drugim dniu obrad wygłosił przemówienie Przewodniczący KC PZPR — Prezes Rady Ministrów towarzysz Bolesław Bierut.

Przemówienie towarzysza Bieruta oraz sprawozdanie z drugiego dnia obrad zamieścimy w numerze jutrzejszym. Dziś drukujemy sprawozdanie z pierwszego dnia Zjazdu.

Ponad 2.200 delegatów, wśród nich wiele kobiet i młodzieży — reprezentujących 120-tysięczną rzeszę członków spółdzielni produkcyjnych z całego kraju, kilkuset aktywistów terenowych i przodujących pracowników państwowych ośrodków maszynowych i wielu zaproszonych gości zgromadził w wielkiej Hali Mirowskiej w Warszawie I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

O godz. 9.15 na salę przybywają, witani długo niemilkającymi oklaskami przedstawiciele Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, Naczelny Komitet Wykonawczy ZSL, przedstawiciele Rady Państwa i Rządu oraz władz naczelnich organizacji społecznych.

Rozbrzmiewają dźwięki hymnu narodowego.

Obrady Zjazdu zagają min. Rolnictwa — Jan Dąb-Kociol, mówiąc m. in.

„Pierwszy Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej rozpoczyna swoje obrady w chwili, gdy na wsi polskiej zachodzą głębokie, rewolucyjne przemiany. W ostatnim okresie jesteśmy świadkami szybkiego tempa powstawania nowych spółdzielni produkcyjnych. Coraz więcej chłopów mało i średniorolnych zdaje sobie sprawę, że jedyną drogą ku lepszej przyszłości wsi polskiej jest gerwanie z dotychczasowym gospodarowaniem w pojedynkę i przejście do zespolewej, zmechanizowanej, opartej na naukowych podstawach gospodarki spółdzielczej. Obecne tempo rozwoju gospodarki zespolewej na wsi dowodzi, że idea spółdzielczości produkcyjnej zakorzeniła się mocno w głowach i w sercach chłopskich i nikt i nic nie zdola jej stamtąd wyrwać“.

„Apeluję do Was o wzajemną wymianę bogatych doświadczeń z Waszej dotychczasowej pracy, o śmiałość i rzeczową krytykę niedociągnięć, o zgłaszanie przemysłanych wniosków, które by dalszą naszą pracę usprawniły i wzmogły i które by naszą wleś w szybszym tempie doprowadziły do gospodarki zespolewej, do socjalizmu“.

Kończąc przemówienie min. Dąb-Kociol wita wszystkich przybyłych delegatów i gości oraz proponuje skład prezydium.

Wśród ogólnych owacji delegaci powołują do Prezydium Zjazdu Przewodniczącego KC PZPR, Prezesa Rady Ministrów — Bolesława Bierutę. W skład prezydium wchodzi również wiceprezes Rady Ministrów, Członek Biura Politycznego KC PZPR, Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski, Wiceprezes Rady Ministrów, Sekretarz KC PZPR Zenon Nowak, członkowie Biura Politycznego KC PZPR i NKW ZSL, członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnich organizacji społecznych. Do prezydium powołano również najbardziej zasłużonych przewodniczących spółdzielni produkcyjnych (wśród nich B. Piórkę z Milejowa pow. Lublin), wybitnych przodowników pracy z gospodarstw zespolewych, czołowych aktywistów terenowych, przodujących pracowników POM, a także zasłużonych naukowców z dziedziny rolnictwa.

Po powołaniu Prezydium Zjazdu minister Rolnictwa stwierdza: „Na chłopskim, spółdzielczym Zjeździe gospodarzami powinni być chłopci. Dlatego też zaszczytne obowiązki dalszego prowadzenia obrad powierzam Janowi Sendkowi, przewodniczącemu przodującej spółdzielni pro-

dukcyjnej w Wilczkowie pow. Sroda Śląska“.

Tę propozycję zebrani aprobuja hucznymi oklaskami.

Niezwykle uroczystym momentem Zjazdu jest powołanie Prezydium Honorowego. W tej sprawie głos zabiera przewodniczący przodującej na Opolszczyźnie spółdzielni produkcyjnej w Wilamowej w pow. Nysa, poseł Władysław Grabowski.

„Nasz Zjazd — mówi on — jest zjazdem chłopów, którzy wraz z klasą robotniczą idą w pierwszych szeregach bojowników o pokój i umocnienie niepodległości naszej ojczyzny.“

Nasz Zjazd jest zjazdem chłopów, którzy są pionierami postępu na polskiej wsi — pionierami socjalizmu w rolnictwie.

Dla udokumentowania tego faktu, dla wyrażenia naszej solidarności ze wszystkimi bojownikami o pokój i postępek, o socjalizm i wolność narodów na świecie, proponuję powołanie do honorowego Prezydium naszego zjazdu chorążego światowego obozu pokoju, wodza narodu Związku Radzieckiego, nauczyciela wszystkich ludzi pracy, niezłomnego przywódcy narodu polskiego — Józefa Stalina“.

Na te słowa wszyscy wstają. (Rozbrzmiewają gorące oklaski. Zebrani skandują: Stalin, Stalin).

Raz po raz zrywają się serdeczne

owacje, gdy Władysław Grabowski odczytuje nazwiska dalszych członków Prezydium Honorowego, wodza wielkiego narodu chińskiego — Mao Tse-tunga, prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — bojownika o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy — Wilhelma Piecka, prezydenta Czechosłowackiej Republiki Ludowej — Klementa Gottwalda, przywódcy narodu węgierskiego — Matiasa Rakosy, przywódcy narodu bułgarskiego — Wylko Czerweńkowa, przywódcy narodu rumuńskiego Gheorghiu Deja, przywódcy narodu albańskiego — Envera Hodży, wodza i przywódcy bohaterskiego narodu Korei, niezłomnie broniącego wolności swej ojczyzny przeciwko amerykańskim imperialistom — Kim Ir-sena, przewodniczącego Światowej Rady Pokoju, laureata Stalinowskiej Nagrody Pokoju — prof. Julliot-Curie.

Następnie delegaci uchwalają porządek obrad Zjazdu po czym przewodniczący udziela głosu wiceprezesowi Rady Ministrów — Zenonowi Nowakowi, który wygłasza referat. (Tekst referatu podajemy wewnątrz numeru).

Po referacie rozpoczęła się dyskusja, której fragmenty drukujemy na str. 6.

Przed zakończeniem pierwszego dnia obrad wiceprezes Rady Ministrów Zenon Nowak udekorował wybitnych spółdzielców wysokimi odznaczeniami państwowymi, nadanymi im przez Radę Państwa za ofiarną pracę w dziedzinie organizacyjnej i gospodarczej umacniania spółdzielni produkcyjnych, za wysokie osiągnięcia w produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Niezwyciężona armia pokoju i wolności

Naród radziecki i wraz z nim cała pokój milująca ludzkość obchodzi dziś 35 rocznicę powstania Armii Radzieckiej, armii obrony pokoju, wolności i socjalizmu, armii najpotężniejszego mocarstwa świata.

Przed 35 laty w mroźne dni lutego 1918 roku narodziła się pierwsza w historii świata armia wyzwolonych robotników i chłopów — Armia Radziecka. Pole bitwy było jej kołyską. Zrodziła ją rewolucja.

W obronie rewolucji i jej zdobyczy, w ogniu walki przeciw obecnej interwencji i rodzimej kontrrewolucji rodziły się pierwsze pułki Armii Radzieckiej. Pułki — początkowo źle uzbrojone, licho umundurowane, słabo odżywiane, a jednak zwycięskie. Zwycięskie, gdyż młoda wówczas Armia Radziecka była armią nowego typu, była armią wyzwolonych robotników i chłopów, była armią, której żołnierze wiedzieli o co walczą, wiedzieli, że bronią rewolucji, że bronią ojczyzny, której są gospodarzami, że bronią ziemi, która jest ich ziemią, fabryk, które są ich fabrykami, że bronią narodu, który powierzył im szczytną misję obrony wolności i niezawisłości Kraju Rad.

Gromiąc uzbrojone po zęby wojska interwentów, gromiąc wojska kontrrewolucji, Armia Radziecka obroniła pierwsze państwo robotników i chłopów, umożliwiła narodowi ZSRR wkroczenie na drogę budowy socjalizmu a jednocześnie zapewniła narodowi uciśnionym przedtem przez carat prawo do samookreślenia, prawo wypisane na sztandarze Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Stworzone przez Lenina i Stalina radzieckie siły zbrojne stały się czujną i niezawodną osłoną, za którą naród radziecki zbudował socjalizm, stały się potężnym orężem władzy radzieckiej. W wyniku oso-

bistej troski towarzysza Stalina Armia Radziecka, wyekwipowana w najnowocześniejszy sprzęt, armia, w której urzeczywistniła została stalinowska teza o konieczności rozwoju wszystkich rodzajów broni, stała się potężną, niezwyciężoną siłą.

Jakie są źródła potęgi Armii Radzieckiej? Zasadnicze źródło jej niezwyciężonej siły tkwi w tym, że jest ona armią, w której robotnik i chłop bronią swych własnych interesów, bronią praw swej ojczyzny. Armie krajów kapitalistycznych rozsądzone są sprzecznościami pomiędzy zadaniami, jakie stoją przed każdą armią kapitalistyczną, a składem społecznym masy żołnierskiej, sprzeczności pomiędzy żołnierzami, wywodzącymi

Depesza Marszałka Polstw. K. Rokossowskiego do Marszałka Związku Radzieckiego tow. A. Wasilewskiego

Minister Spraw Wojskowych
Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich
Marszałek Związku Radzieckiego
Tow. A. Wasilewski

MOSKWA

Z okazji XXXV rocznicy powstania bohaterskiej Armii Radzieckiej przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, w imieniu żołnierzy ludowego Wojska Polskiego i w moim własnym naśrodeknieżo pozdrowienia i życzenia dla Was i dla żołnierzy Armii Radzieckiej.

Wojsko Polskie otacza czcią i miłością niezwyciężoną Armię Radziecką, która pod wodzą genialnego stratega — wielkiego Stalina rozbiła hitlerowskich i japońskich agresorów w II-iej wojnie światowej, wybawiła ludzkość od groźby niewoli faszystowskiej i przyniosła wolność narodowi polskiemu.

W oparciu o radziecką naukę wojenną i o bogate doświadczenie bojowe owianej chwałą zwycięstw bratniej Armii Radzieckiej — Wojsko Polskie nieustannie podnosi swą gotowość bojową i czujnie strzeże granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, niezłomnego ogniw wielkiego obozu pokoju.

Złączeni wiecznym braterstwem broni i idei z Armią Radziecką, żołnierze ludowego Wojska Polskiego nie szczędzą sił, aby stać się godnymi sojusznikami bohaterskich żołnierzy radzieckich w obronie świętej sprawy pokoju i niepodległości narodów.

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej
Konstanty Rokossowski
Marszałek Polski

Wybory do rad terenowych w ZSRR wielką manifestacją jedności społeczeństwa radzieckiego

MOSKWA (PAP). — W niedzielę 22 bm. odbywały się w śledmli republikach związkowych ZSRR — Federacji Rosyjskiej, Ukrainie, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Estonii i Litwie — wybory do terenowych rad delegatów ludu pracującego. Opisujać przebieg wyborów w stolicy ZSRR, agencja TASS donosi m. in.:

Lud pracujący Moskwy wybiera swych delegatów do rady obwodowej, rady miejskiej i rad dzielnicowych. Wszystko świadczy o tym, że dzień ten stanowi święto ogólnonarodowe: odświętny wygląd ulic, udekorowanych flagami i plakatami i bogato iluminowanych, radosny nastrój ludzi — ubranych świątecznie, śpieszących do lokali wyborczych.

Na długo przed godziną szóstą rano setki osób zebrały się u wejścia do lokalu obwodu wyborczego nr 1 stalinowskiego okręgu wyborczego gdzie kandyduje do Moskiewskiej Rady Obwodowej J. W. Stalin.

Wraz z Józefem Stalinem w stalinowskim okręgu wyborczym kandyduje do rad terenowych: inżynier elektrowni Raisa Rybakowa, pracownice elektrowni R. Makarowa i M. Ławina, zasłużona artystka republiki T. Oganiezowa, pracownicy partyjni A. Jakowlew i W. Marsou. Pierwsze kartki wyborcze otrzy-

muja: 83-letnia matka — bohaterka p. Krymowa, stara nauczycielka J. Naks, 18-letnie pracownice elektrowni, biorące po raz pierwszy udział w głosowaniu — G. Wołczkowa i T. Tarasowa. Z wyrazami głębokiej wdzięczności biorą one do reki kartki wyborcze z nazwiskiem wielkiego Stalina.

Masy pracujące Federacji Rosyjskiej, Ukrainy, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Estonii i Litwy, gdzie odbywają się wybory do rad terenowych — donosi agencja TASS — meldują z radością o nowych sukcesach produkcyjnych, którymi powitały one ten pamiętny dzień.

Nastroje antyamerykańskie w Japonii

NOWY JORK (PAP). Na łamach dziennika „Washington Post“ ukazał się cykl artykułów o sytuacji w Japonii, pióra korespondenta tegoż pisma — Ferdynanda Kuhna.

Autor stwierdza, że obecność oku pantów amerykańskich w Japonii irytuje Japończyków. Nie ma takiego — pisze Kuhn — komu podobałaby się obecność obcych wojsk w ojczystym kraju — czy to w Europie zachodniej, czy też w Japonii... Szczególne niezadowolone budzi obecnie w Japonii porozumienie administracyjne. Na mocy tego porozumienia Amerykanie, którzy popełnili przestępstwa i zostali aresztowani przez Japończyków, przekazywani są władzom amerykańskim i sądeni przez sądyw amerykańskich“

Komentując antyamilitaryzacyjne nastroje narodu japońskiego, Kuhn przyznaje, że „naród japoński nie chce się zbroić“. Słowo „zbrojenia“ wzbudza w Japończykach nienawiść.

Obchody ku czci Kopernika w ZSRR

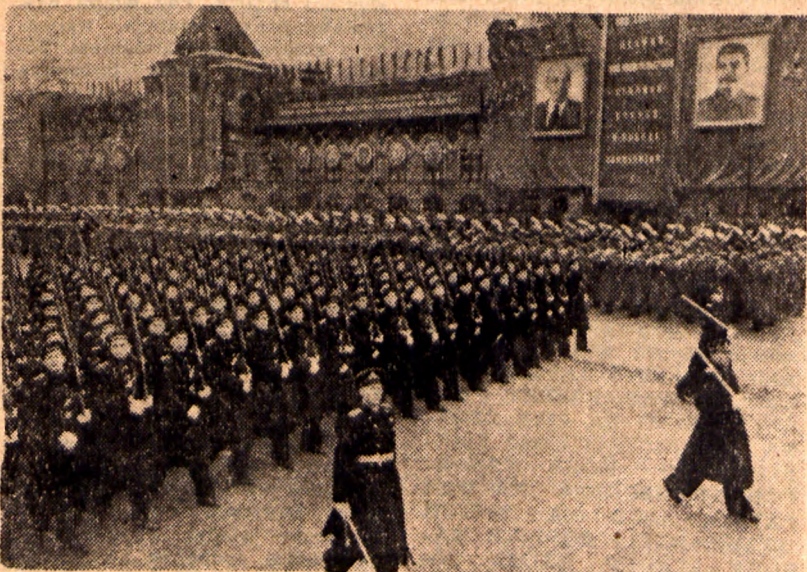
MOSKWA (PAP). Społeczeństwo Związku Radzieckiego uczciło w dniu 19 lutego br. 480 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika.

W Planetarium Moskiewskim otwarto wystawę o życiu i działalności Kopernika. Na wystawie znalazły się fotokopie rękopisu epokowego dzieła Kopernika „O obrotach ciał niebieskich“, pracę genialnego uczonego rosyjskiego Łomonosowa propagującą i rozwijającą naukę Kopernika, fotokopie pierwszych dzieł rosyjskich z początku XVII wieku o systemie Kopernika.

W Kijowie na akademii ku czci Mikołaja Kopernika przybyli naukowcy, robotnicy, studenci i pracownicy umysłowi stolicy Ukrainy.

Referat o życiu i działalności Mikołaja Kopernika wygłosił członek-korespondent Akademii Nauk USRR — Jakowkin.

Uroczystości ku czci Kopernika odbyły się również w innych miastach radzieckich



Na zdjęciu: oddziały marynarki wojennej w czasie defilady wojskowej.

Konstanty Rokossowski

35 lat Armii Radzieckiej

Poniżej zamieszczamy fragmenty artykułu, który ukazał się w nr 2 (44) „Nowych Dróg”. (Red.)

Gdzie tkwią źródła siły i przyczyny zwycięstwa Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie Narodowej? W Wielkiej Wojnie Narodowej ZSRR przeciwko hitlerowskiemu Niemcom oraz militarystycznej Japonii zwyciężył radziecki ustrój państwowy, zwyciężyły radzieckie siły zbrojne, które wykazały swoją wyższość nad społecznym i państwowym ustrojem oraz siłami zbrojnymi Niemiec i Japonii. Naród radziecki wykazał swoją ekonomiczną i polityczną przewagę nad wrogami. Doświadczenia wojny dowiodły, że ustrój radziecki jest nie tylko najlepszą formą organizacji gospodarczego i kulturalnego rozwoju kraju w latach budownictwa pokojowego, lecz również najlepszą formą mobilizacji wszystkich sił narodu przeciwko wrogowi w okresie wojny.

Ustrój socjalistyczny, zrodzony przez Wielką Październikową Rewolucję Socjalistyczną, dał narodowi radzieckiemu i jego armii wielką i niezwykłą siłę, o którą rozbiły się wszystkie plany i rachuby wrogów. Radzieckie państwo socjalistyczne godnie wytrzymało surową próbę wojny i wyszło z niej jeszcze bardziej zwarte, wzmocnione, jeszcze potężniejsze, dowiodło swej siły i przewagi nad państwem faszystowskich Niemiec i militarystycznej Japonii, swojej wyższości nad państwami kapitalistycznymi. Armia Radziecka zwyciężyła, gdyż tworcą i organizatorem jej zwycięstw była wielka Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, której polityka jest nierozłączną z interesami całego narodu radzieckiego. W imię tej jedynie słusznej polityki walczyły, broniły jej do końca wszystkie narody Kraju Rad, walczyli bohaterowie żołnierze armii-wyzwolicielek narodów. Towarzysz Stalin wskazywał:

„W dobie wojny narodowej partia nasza stała się duszą i organizatorem ogólnonarodowej walki przeciwko zaborcom faszystowskim. Organizacyjna praca partii zjednoczyła i skierowała ku wspólnemu celowi wszystkie wysiłki obywateli radzieckich i podporządkowała wszystkie nasze siły i środki sprawie rozgromienia wroga. W okresie wojny partia zespoliła się jeszcze bardziej z narodem, związała się jeszcze ściślej z szerokimi masami ludu pracującego”. 1)

Bez kierownictwa partii komunistycznej nie można by było osiągnąć zwycięstwa nad wrogiem. Źródłem siły Armii Radzieckiej i jedną z podstawowych przyczyn jej zwycięstwa było to, że prowadziła ona sprawiedliwą wojnę narodową. Walczyła ona w imię obrony swej socjalistycznej ojczyzny, w imię wyzwolenia narodów. Dlatego cieszyła się wielką sympatią i miłością oraz miała poparcie nie tylko narodu radzieckiego, lecz i całej postępowej ludzkości.

„Stan moralny naszej armii — mówił już na początku wojny towarzysz Stalin — jest wyższy od stanu moralnego armii niemieckiej, bo armia nasza broni swej ojczyzny przed cudzoziemskimi zaborcami i wleży w służbę swojej sprawie, podczas gdy armia niemiecka prowadzi wojnę zaborczą i rabuje cudzy kraj, nie mogąc choćby na chwilę uwierzyć w słusność swej podłej sprawy”. 2)

Zwycięstwo ZSRR nad Niemcami i Japonią ujawniło z całą siłą przewagę Armii Radzieckiej, jako armii nowego typu, nad armiami kapitalistycznymi. Żołnierze radzieckich sił zbrojnych, związanych nierozdzielnie z ludem, cechuje niezłomna jedność moralno-polityczna, wielki patriotyzm, płomienna miłość ojczyzny i paląca nienawiść do wroga. Te szczególne właściwości Armii Radzieckiej z całą mocą przejawiały się w postawie żołnierzy radzieckich w groźne dni Wielkiej Wojny Wyzwoleniczej, rozdziły masowe bohaterstwo i bezprzykładne poświęcenie dla dobra ojczystego kraju.

Ale, aby osiągnąć zwycięstwo w wojnie, nie wystarcza sama tylko

odwaga. Konieczne jest zapewnienie armii należytego zaopatrzenia w uzbrojenie, amunicję, żywność. Towarzysz Stalin uczy:

„Nie wystarczy samo tylko męstwo, by pokonać wroga posiadającego liczną armię, pierwszorzędne uzbrojenie, dobrze wyszkolone kadry oficerskie i nieźle zorganizowane zaopatrzenie. Aby znieść uderzenie takiego wroga, odepierać go i następnie zadać mu całkowitą klęskę, poza bezprzykładnym męstwem naszych wojsk, trzeba było mieć zupełnie nowoczesną broń, i to w dostatecznej ilości...” 3)

Takiego uzbrojenia, i to w dostatecznej ilości, dostarczał swojej armii przemysł socjalistyczny, w którym z samozaparciem pracował bohaterski lud radziecki, pracowali starcy, kobiety i dorastająca młodzież. Pracowali oni za siebie i za tych, którzy poszli na front. Zaopatrzenie frontu zwiększało się z każdym dniem, z każdym miesiącem, czy rokiem. W ciągu ostatnich trzech lat wojny radziecki przemysł produkował przeciętnie w każdym roku: 30 tysięcy czołgów i samochodów pancernych, około 40 tysięcy samolotów, 120 tysięcy dział, 100 tysięcy moździerzy, 450 tysięcy karabinów maszynowych i ponad 5 milionów karabinów i automatów.

Armia Radziecka posiadała jednolite i mocne pod względem moralno-politycznym zaplecze, jakiego nie miała nigdy żadna armia i nie mogły mieć Niemcy hitlerowskie. Jedność moralno-polityczna społeczeństwa radzieckiego, niewzruszona przyjaźń wszystkich narodów radzieckich były moralnym wsparciem armii, która prowadziła wojnę sprawiedliwą. Podbite przez armię niemiecką narody Europy nienawidziły jej jako armii zabójczej, nienawidziły „nowego ładu” hitlerowskiego, nie wspierały armii hitlerowskiej, lecz szkodziły jej i zwalczały.

Źródłem siły radzieckich sił zbrojnych, ludu radzieckiego było genialne kierownictwo Towarzysza Stalina, który był duszą, inicjatorem i organizatorem wszystkich zwycięstw Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie Narodowej. Towarzysz Stalin, największy wódz wszystkich czasów i narodów, stworzył najbardziej przodującą naukę wojenną. On to bezpośrednio opracował plany strategiczne wszystkich najważniejszych operacji, których przeprowadzenie zapewniło zwycięstwo nad wrogiem. Józef Stalin na samym początku działań ujawnił charakter i cele wojny prowadzonej przez Niemcy hitlerowskie. Obnażył jej zabójczy, grabieżczy charakter i potrafił zmo-

3) J. Stalin, Przemówienie wygłoszone na przedwyborczych zebraniach wyborców stalinowskiego okręgu wyborczego w Moskwie 11 grudnia 1937 r. i 9 lutego 1946 r. Wyd. „Książka i Wiedza”, r. 1952, str. 17.

bilizować cały naród radziecki, wszystkie siły kraju dla pokonania wroga. On to natchnął naród i armię wiarą w słusność sprawy i stale krzepił ich wiarę w zwycięstwo. Z imieniem Stalina szli śmiało do boju żołnierze armii radzieckiej, przejawiając niezrównane męstwo, odwagę i poświęcenie dla słusznej sprawy. „Gdzie Stalin, tam zwycięstwo” — mówili ludzie radzieccy i z imieniem Stalina na ustach dokonywali wielkich, heroicznych czynów na froncie i w zapleczu.

Towarzysz Stalin stworzył i wychował radziecki korpus oficerski, który umiejętnie dowodził wojskami, był bezgranicznie wierny i oddany swojej ojczyźnie i narodowi. Towarzysz Stalin wychował całe grono, całą plejadę radzieckich dowódców wielkiej szkoły stalinowskiej. Uzbrojeni w najbardziej postępową radziecką naukę wojenną, świetnie zapewniali oni realizację strategicznych planów swojego naczelnego wodza, największego stratega dziejów — Towarzysza Stalina. Imiona dowódców szkoły stalinowskiej na zawsze zapisały się na kartach chlubnych zwycięstw Armii Radzieckiej i narodu radzieckiego i żyć będą wiecznie.

Towarzysz Mołotow, mówiąc o nie dających się niczym porównać ogromnych zasługach Towarzysza Stalina wobec narodu radzieckiego i wobec całej ludzkości stwierdził: „To nasze szczęście, że w ciężkich latach wojny Armii Czerwonej i na ród radziecki prowadził mądry i doświadczony wódz Związku Radzieckiego — wielki Stalin. Z imieniem generalissimusa Stalina przejdą do historii naszego kraju i do historii świata pełne chwały zwycięstwa naszej armii” 4).

Armia Radziecka i radziecka marynarka wojenna zaskarbiły sobie miłość i szacunek nie tylko narodu radzieckiego, lecz i całej postępowej ludzkości. Oto dlaczego wraz z narodami Związku Radzieckiego rocznicę Armii Radzieckiej uroczysto obchodzą wszystkie narody milujące pokój i wolność, wszystkie postępowe i demokratyczne siły na świecie.

Z uczuciem głębokiej wdzięczności pozdrawiają Armii Radziecką narody wyzwolone przez nią z niewoli faszystowskiej. Dzięki historycznemu zwycięstwu Armii Radzieckiej nad niemieckim faszystem masą pracującą krajów środkowej i południowo-wschodniej Europy ze swą klasą robotniczą na czele obalili panowanie obszarników i kapitalistów, wzięli władzę w swoje ręce i pomyślnie budują socjalizm. Dzięki rozgromieniu przez Armii Radziecką imperializmu japońskiego możliwe stało się zwycię-

4) W. Mołotow XXVIII rocznica Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, „Prawda”, z 7 listopada 1945 r.

stwo wielkiego narodu chińskiego.

Ze szczególną radością obchodzi rocznicę Armii Radzieckiej naród polski. Naród nasz nigdy nie zapomni, że Armia Radziecka gromiąc białogwardystów oraz obcych interwentów w wojnie domowej, broniąc Wielkiego Października broniła również praw narodu polskiego do niepodległego bytu, prawa ogłoszonego mocno i doniosło przez Wielką Październikową Rewolucję Socjalistyczną. To Rewolucja Październikowa, obalając carat i rozpalać płomień walki rewolucyjnej w Austrii i Niemczech, przekreśliła przeszłość stuletnie rozbioru Polski. Naród polski i nasze siły zbrojne zawsze z serdeczną miłością i wielką wdzięcznością dla Związku Radzieckiego i jego armii wspominać będą wielkie dni wyzwolenia naszego kraju przez bohaterską Armii Radziecką, będą pamiętać, że to zwycięska Armia Radziecka ostoiła również Polskę przed interwencją imperialistów anglo-amerykańskich, że dzięki Armii Radzieckiej Polska stała się krajem prawdziwie wolnym i niepodległym, że dzięki zwycięstwu i potęgę Armii Radzieckiej polska klasa robotnicza w sojuszu z chłopstwem ujęła pewnie władzę w swoje ręce, że dzięki niej Polska Ludowa rod przewodem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i wodza narodu polskiego, towarzysza Bolesława Bieruta, zwycięsko wznosi wspaniałym gmach swej jasnej przyszłości — socjalizm.

Olbrymie są zasługi, nieoceniona jest pomoc ZSRR i Armii Radzieckiej dla narodu polskiego w utworzeniu i umocnieniu ludowego Wojska Polskiego.

Dzięki przyjaznemu ustosunkowaniu się rządu radzieckiego i osobliście towarzysza Stalina do inicjatywy Związku Patriotów Polskich w ZSRR, reprezentującego na emigracji to samo stanowisko polityczne co Polska Partia Robotnicza w kraju, wiosną 1943 roku została sformowana I dywizja im. Tadeusza Kościuszki, która stała się zaczątkiem ludowego Wojska Polskiego. Tróskliwą była osobista opieka towarzysza Stalina, szczerą i wspaniałą — pomoc Związku Radzieckiego, Armii Radzieckiej dla powstających formacji polskich. Już jesienią tegoż roku I dywizja brała u boku Armii Radzieckiej udział w walce z niemieckimi zaborcami faszystowskimi, wnosząc wkład swego żołnierskiego trudu w wyzwolenie Polski, które przyniosła nam zwycięska Armia Radziecka.

Pierwsza walka i pierwsze zwycięstwo w bitwie pod Lenino rozpoczęły sławny szlak bojowy Wojska Polskiego. Wkrótce został utworzony I korpus i I Armia Polska, a następnie 2 Armia Wojska Polskiego, które u boku radzieckich sił zbrojnych uczestniczyły w wypędzeniu wroga z ukochanej ziemi ojczystej — pod naczelnym dowództwem wielkiego Stalina. Jednostki Wojska Polskiego brały również udział w szturmie

Berlina, na którego murach oboj zwycięskiego sztandaru radzieckiego został zatknęty sztandar biało-czerwony. Żołnierze Wojska Polskiego walcząc ramię przy ramieniu z żołnierzami Armii Radzieckiej wnieśli wkład swego męstwa i znoju w dzieło wyzwolenia narodu i w budownictwo nowej Polski — Polski Ludowo-Demokratycznej, u której początków stała Polska Partia Robotnicza i Krajowa Rada Narodowa z Bolesławem Bierutem, kierownikiem i organizatorem wyzwoleniczej walki naszego narodu na czele.

Towarzysz Bierut stwierdził: „Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje polityczne miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika, który wyzwolił naród z jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładniał ówczesną reakcję i czynił go niezdolnym do zbrojnej rozprawy z ruchem rewolucyjnym, sojusznika gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zdecydują o losach danego kraju wbrew interesom ludu” 5)

Na chlubnym szlaku bojowym od Lenino do Berlina w ogniu wspólnych zmagani przeciwko wspólnemu wrogowi rozdziła się i cementowała wspólnie przelaną krwią przyjaźń i braterstwo broni Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, przyjaźń i braterstwo z wielkim narodem radzieckim, z bratnimi narodami słowiańskimi państwa socjalizmu. Ta przyjaźń stała się jednym z głównych źródeł siły Wojska Polskiego, stała się rekwizyją niepodległego bytu Polski, naszej niezawisłości i pomyślnego zbudowania socjalizmu.

Każdy Polak — patriota, każdy żołnierz Wojska Polskiego wie, że tylko dzięki Armii Radzieckiej, dzięki bogatemu doświadczeniu bojowemu, dzięki jej doskonałemu wzorowi i przykładowi, dzięki pomocy udzielanej przez radzieckich specjalistów wojskowych mogliśmy uniknąć wielu trudności przy budowaniu naszych sił zbrojnych i w stosunkowo krótkim czasie stworzyć armię nowego typu, jaką jest Wojsko Polskie.

Wojsko Polskie, związane braterstwem idei i broni z Armią Radziecką i bratnimi armiami krajów demokracji ludowej, stoi niezachwianie na straży niepodległości ojczyzny i w razie potrzeby potrafi skutecznie dać odpór wszelkim próbom agresji.

Armia Radziecka, której przykład i doświadczenie stale służą naszemu wojsku do umacniania swojej siły i gotowości bojowej, stanowi wzór dla wszystkich armii krajów demokracji ludowej. Radzieckie siły zbrojne są najdoskonalszą, najpotężniejszą armią świata, która czujnie stoi na straży pokoju i bezpieczeństwa nie tylko narodów ZSRR, ale i pokoju na całym świecie.

5) B. Bierut, O partii, wyd. „Książka i Wiedza”, str. 206.

Niezwyciężona armia pokoju i wolności

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Silna jest armia służąca swemu ludowi, silny jest żołnierz świadomy celów walki, którą toczy. Dlatego też nie może być dobrym żołnierzem bezmyślny, tępy żołdak — najmita. Dobrym żołnierzem jest natomiast żołnierz radziecki, wyrobiony politycznie, którego dyscyplina oparta jest na zrozumieniu stojących przed nim zadań, na zrozumieniu swych obowiązków wobec własnego narodu i całej ludzkości.

Potwierdzeniem siły i niezwyciężoności Armii Radzieckiej była II wojna światowa. W tych decydujących o przyszłość ludzkości chwilach, gdy na Moskwę parły pancerne dywizje Guderiana i Mannsteinów, utworzone za dolary i funty, którymi imperialiści anglosasycy tak szczerze zasilał hitlerowski przemysł zbrojeniowy, Towarzysz Stalin w ten sposób określił wielkie zadanie, jakie stało przed Armią Radziecką: „NA WAS PATRZY CAŁY ŚWIAT JAKO NA SIŁĘ ZDOLNĄ DO UNICESTWIENIA GRABIEŻCZYCH HORD ZABORCÓW NIEMIECKICH, NA WAS PATRZA JAKO NA SWYCH WYZWOLICIELI PODBITE NARODY EUROPY, KTÓRE DOSTAŁY SIĘ POD JARZMO NAJEŹDZCÓW NIEMIECKICH.

PRZYPADŁA WAM W UDZIALE WIELKA MISJA WYZWOLENIA. BĄDŹCIE WIĘC GODNI TEJ MISJI!“. Armia Radziecka spełniła swą wielką historyczną misję, nie zawiodła zaufania zarówno swego narodu jak i innych narodów świata. Słowa partii, słowa wielkiego Stalina uzbrajały radzieckich żołnierzy i oficerów w głęboką wiarę i triumf słusznej sprawy. Pod wodzą najgenialniejszego stratega wszystkich czasów, generalissimusa Józefa Stalina Armia Radziecka przepędziła wroga z ojczystej ziemi i przyniosła narodom tak u pragnione wyzwolenie. Hitlerowski zwierz został dobity we własnym legowisku. Pokrzyżowane zostały plany imperialistycznych polityków i generałów, którzy liczyli, że rękami hitlerowskich hord uda im się zmieścić oblicze świata, wymazać z mapy państwo zwycięskiego socjalizmu.

Wyniki wojny dowiodły całemu światu, jak potężną siłą jest Związek Radziecki, wykazały całą wyższość Armii Radzieckiej, armii nowego typu, armii nierozdzielnie związanej z narodem, nad armiami krajów kapitalistycznych, będących narzędziem utrwalenia władzy kapitalistów, narzędziem podbojów i ciemiężenia innych narodów.

Armia Radziecka, pogromczyń

hitlerowskiego Wehrmachtu, pogromczyń militarystycznej Japonii, otoczona jest czcią i miłością setek milionów ludzi na świecie, miłością narodów krajów demokracji ludowej, którym bohaterki żołnierz radziecki przyniósł wolność. Głęboką miłością otacza Armii Radziecką naród polski, który zawdzięcza jej wyzwolenie i możliwość budowania nowego, radosnego życia.

Wielką dumą narodu polskiego jest udział polskich jednostek w zwycięskim marszu wyzwoleniczym Armii Radzieckiej, udział w wyzwoleniu polskiej ziemi. Od Lenino po Berlin i Łabę żołnierz polski uczestniczył w przesławnych bitwach Armii Radzieckiej.

Wojsko nasze kształtowało się pod ożywczym wpływem radzieckich towarzyszy broni, od których żołnierz polski uczył się socjalistycznego patriotyzmu, uczył się bronić praw ludu pracującego, uczył się walczyć i zwyciężać. Wojsko Polskie utworzone dzięki braterskiej pomocy ZSRR, związane jest wieczystym braterstwem broni i idei z Armią Radziecką. Opierając się na wzorach najpotężniejszej armii świata, Wojsko Polskie jest dziś niezawodnym obrońcą naszych granic. Dowodzone przez Marszałka Rokossowskiego, wychowanka stalinowskiej szkoły wojennej, otoczona jest mi-

łością całego narodu, jest Jego dumą.

Dziś, gdy amerykańscy imperialiści, krocząc szlakiem Hitlera, sposobią się do rozpętania nowej wojny światowej i w Niemczech zachodnich odbudowują zdruzgotany przez Armię Radziecką Wehrmacht hitlerowski, spojrzęnia pokój milijarzy narodów znów kieruje się ku Związkowi Radzieckiemu, ku Armii Radzieckiej, ostoi pokoju światowego. Tow. Małenkov mówił na XIX Zjeździe: „ZWIĄZEK RADZIECKI NIE LEKA SIĘ GROZB PODZEGACZY WOJENNYCH. NARÓD NASZ MA DOŚWIADCZENIE WALKI Z AGRESORAMI I BIĆ ICH TO DLA NIEGO NIE PIERWSZYNA. NARÓD RADZIECKI BIL AGRESORÓW JESZCZE W CZASIE WOJNY DOMOWEJ, KIE DY PAŃSTWO RADZIECKIE BYŁO MŁODE I STOSUNKOWO SŁABE, BIL ICH PODCZAS DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ I BIĆ ICH BĘDZIE RÓWNIEŻ W PRZYSZŁOŚCI, JEŻELI OŚMIĘLA SIĘ NAPAŚĆ NA NASZĄ OJCZYZNĘ”.

W dniu święta Armii Radzieckiej, najpotężniejszej armii świata, myśl narodu polskiego płynie ku bohaterskim żołnierzom pokoju i wolności, płynie ku wielkiemu ich wodzowi — Józefowi Stalinowi.

1) J. Stalin, O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego — wyd., „Prasa Wojskowa”, str. 112.

2) Tamże, str. 18.

Spółdzielnie produkcyjne - to kuźnie dobrobytu, kultury i siły naszej ukochanej Ojczyzny

Referat wiceprezesa Rady Ministrów tow. Zenona Nowaka wygłoszony na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

TOWARZYSZE I OBYWATELE!

Zjazd dzisiejszy — Zjazd czolowych działaczy i działaczek ruchu spółdzielczości produkcyjnej — to Zjazd pionierów idei, obejmującej coraz szersze masy chłopskie, idei, do której należy przyszłość wsi polskiej.

Zbieramy się w chwili, kiedy możemy już podsumować poważny dorobek naszych spółdzielni i postawić sobie bardziej ambitne cele — dalszego poważnego rozszerzenia zasięgu ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Wybory październikowe 1952 roku dały świadectwo zespolenia naszego narodu wokół Władzy Ludowej, w której polityki uprzemysłowienia kraju i budowania socjalizmu, obrony pokoju i niepodległości Polski, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, wokół wielkiego budowniczego naszej Ojczyzny BOLESŁAWA BIERUTA. Dały one zarazem świadectwo umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, podwaliny Władzy Ludowej. W wyniku realizacji pierwszych trzech lat planu 6-letniego uprzemysłowienie kraju uczyniło po-

ważny krok naprzód. Produkcja przemysłowa w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła dwukrotnie.

Ten szybki wzrost naszego przemysłu wznaga siłę gospodarczą i obroną naszego państwa, stanowi rekoimie niepodległości Polski i nienaruszalności jej granic, pozwala zwiększać nasz wkład w dzieło walki o zachowanie i utrwalenie pokoju, stwarza warunki dla wzrostu dobrobytu i kultury narodu.

Uprzemysłowienie kraju posiada doniosłe znaczenie dla rozwoju rolnictwa. Uprzemysłowienie kraju to coraz więcej traktorów, samochodów ciężarowych, najbardziej nowoczesnych maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, to dalsza szybka elektryfikacja wsi, to nowe linie kolejowe i dobre drogi. Wszystko to stwarza niezbędne warunki do przechodzenia wsi polskiej na tory wielkiego, zmechanizowanego, opartego na najwyższych zdobyciach nauki i techniki, socjalistycznego rolnictwa. Państwo Ludowe może udzielać dziś więcej wszechstronnej pomocy spółdzielniom produkcyjnym niż czyniło to wcześniej.

Jedyna droga do zamożności pracującej wsi

Nasza partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza od szeregu lat głosi, że jedyną drogą do dobrobytu dla chłopów biednych i średniorolnych, do zapewnienia rolnictwu polskiemu stałego rozkwitu i szybkiego tempa rozwoju, a krajowi — wszechstronnej zaopatrzenia w produkty rolnicze — jest rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Możemy z radością stwierdzić, że z górą 100 tys. rodzin chłopskich z powodzeniem kroczy już drogą zespolonej gospodarki, że dalsze setki tysięcy chłopów coraz bardziej skłaniają się do czynnego włączenia do spółdzielczości produkcyjnej, a podstawowa, milionowa masa chłopów pracujących coraz bardziej uważnie śledzi za osłabieniami naszych spółdzielni, coraz głębiej i życzliwiej rozważa nasze argumenty.

W końcu 1951 roku mieliśmy w całym kraju nieco ponad 3 tysiące spółdzielni produkcyjnych. A dziś mamy ich już 5.613, gospodarujących na 1.116.000 ha ziemi.

W województwie wrocławskim 1.060 spółdzielni produkcyjnych obejmuje 48 proc. gromad, skupia w swym ręku już 1/4 ziemi chłopskiej całego województwa. W woj. szczecińskim 550 spółdzielni obejmuje 60 proc. gromad i gospodaruje już na przeszło 40 proc. chłopskiej ziemi.

Ruch spółdzielczości produkcyjnej objął bardziej równomiernie cały kraj — wzmocnił się również w województwach centralnych i wschodnich, gdzie początkowo spółdzielczość produkcyjna rozwijała się znacznie wolniej. Tak np. na czołowe miejsca w ruchu spółdzielczości produkcyjnej wysunęły się: województwo poznańskie, które liczy dziś 554 spółdzielni oraz województwo bydgoskie — 399 spółdzielni. Wiadomo, że właśnie te dwa województwa odznaczają się wysokim poziomem kultury rolnej chłopów. Dzisiaj, ten gospodarzy chłop poznański i pomorski coraz śmieiej wkrocza na drogę spółdzielczości. W województwie lubelskim mamy już 285 spółdzielni.

W woj. krakowskim jest 188 spółdzielni — z tej liczby 72 powstały już w 1953 roku. Województwo kieleckie, w którym jeszcze do niedawna były zaledwie pojedyncze spółdzielnie, ma ich dziś 150.

Dlaczego spółdzielczość produkcyjna rozwija się, mimo że przeciwstawia się jej z całą zaciekłością reakcja i kulactwo, mimo że przeciwko niej szczuje reakcyjny odłam kleru?

Dlaczego spółdzielczość produkcyjna skutecznie toruje sobie drogę poprzez całe zwały uprzedzeń i tradycyjnych nawyków?

Spółdzielczość produkcyjna rozwija się coraz szybciej w naszym kraju, bo jej rozwój leży zarówno w interesie szerokiej masy chłopów pracujących, biedoty wiejskiej i średniaków, jak i w interesie Państwa Ludowego, w interesie narodu.

Władza Ludowa oddała chłopom ziemię obszarniczą. Dała im miliony hektarów ziemi, wiele setek tysięcy zagród na Ziemiach Zachodnich. Dała zatrudnienie milionom rąk, które dawniej kapitalizm skazywał na przymusową bezczynność. Szeroko otworzyła przed chłopskimi dziećmi bramy uczelni wszelkiego typu. Stworzyła, przez rozwój przemysłu i miast, stale rosnący chłonny i pojemny rynek dla produktów chłopskiej pracy, zapewniła chłopu stałą i opłacalną cenę za produkty jego gospodarstwa. Udostępniła chłopu biednemu i średniemu tanie kredyty na cele gospodarcze. Stworzyła spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Przekreśliła idące w miliardy złotych długie lichwiarskie, które dawniej wieczną żmora ciążyły na gospodarstwach chłopów pracujących. Stworzyła gminne ośrodki maszynowe, jako wydatną pomoc dla mało i średniorolnych chłopów. Znacznie ograniczyła możliwości wyzysku przez kulaków chłopów pracujących, a przede wszystkim biedoty, która przed wojną nie mogła się wydostać z kulackiego łań.

Poprawiła się sytuacja biedoty wiejskiej. Znaczna jej część przeszła w szeregi średniaków. Ale przy istnieniu indywidualnej gospodarki nie można całkowicie zlikwidować wyzysku kulackiego.

Blisko połowa gospodarstw chłopskich ma mniej niż 5 ha, a 1/5 stanowią gospodarstwa poniżej 2 ha.

Czy nie jest jasne, że na takich gospodarstwach nie podobna prowadzić gospodarki w sposób nowoczesny, że niesposób tam stosować racjonalnego płodozmianu, że nadmierne są tam koszty utrzymania konia,

że takie gospodarstwo nie może zapewnić dostatecznego utrzymania i kulturalnego życia rodzinie jego właściciela, że mimo poważnej poprawy w położeniu biedoty wiejskiej gospodarstwo takie często pada ofiarą kulackiego wyzysku?

A przecież w województwie rzeszowskim np. liczba gospodarstw poniżej 5 ha obejmuje prawie 4/5 ogólnej ich liczby, a w krakowskim nie jest mniejsza od 3/4 wszystkich gospodarstw.

Aby rolnictwo mogło nadążyć za rozwojem przemysłu

Jak podnosić równocześnie produkcję zboża i produkcję żyweca — na własne potrzeby i na rynek? Jak rozwiązać trudności z paszą, która hamuje szybki rozwój hodowli w rozdrobnionej gospodarce chłopskiej? Jak zapobiec dalszemu rozdrabnianiu gospodarstw chłopskich, temu prawdziwemu biczowi biedoty i średniaków? Trwały i istotny postęp nie da się osiągnąć w drobnym indywidualnym gospodarstwie.

W krajach kapitalizmu kartele i kulacy doprowadzają do ruiny, do żebraczej torby coraz to nowe dziesiątki tysięcy wczorajszych samodzielnych gospodarzy — tak jak to było w Polsce przed wojną. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w ciągu ostatnich 6 lat zostało zlikwidowane 600 tysięcy gospodarstw farmerskich — więcej niż 10 proc. ogólnej ich liczby. Ziemie tych gospodarstw zagarnęły kapitalistyczne monopole i bogaci farmerzy. W krajach socjalizmu, w naszej Ojczyźnie to wszystko jest niemożliwe. Przeciwnie, drobne gospodarstwa chłopskie odczuły pod rządami ludowymi znaczną poprawę sytuacji. Ale w pełni wyzwolić się od wyzysku kulackiego, zapewnić sobie trwałą, stałą i w szybkim tempie rosnący dobrobyt chłopów pracujących mogą w jeden tylko sposób — przez zmianę warunków produkcji rolnej, przez zmianę sposobu gospodarowania.

LENIN pisał z górą trzydzieści lat temu:

„Za pomocą drobnego gospodarstwa nie podobna wyrwać się z biedy...”

Towarzysz STALIN uczy nas: „Trzeba... zbudować nowe życie, zbudować także życie, które umożliwiłoby chłopu pracującemu z każdym rokiem polepszać położenie materialne i kulturalne oraz podnosić się w wyżej. W tym celu trzeba zbudować nowy ustrój na wsi, ustrój kolchozowy...”

„W nowym kolchozowym ustroju chłopci pracują razem, zrzeszeni, pracują za pomocą nowych narzędzi — traktorów i maszyn rolniczych, pracują dla siebie i dla swoich kolchozów, żyją bez kapitalistów i obszarników, bez kulaków i spekulantów, pracują po to, żeby z każdym dniem polepszać swoje położenie materialne i kulturalne...”

Doświadczenia, które wy, towarzysze delegaci, nagromadziliście w toku swej pracy, doświadczenia polskich chłopów pracujących potwierdzają w pełni słuszność tych prostych, a genialnych wskazań LENINA i STALINA.

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie jest niezbędny w interesie sojuszu robotniczo-chłopskiego, w interesie Państwa Ludowego, w interesie narodu.

Mamy w kraju kilkaset tysięcy gospodarstw, które nie mają własnego konia. Posiadacz takiego gospodarstwa mimo uruchomienia pomocy sąsiedzkiej i opieki jaką biedotę wiejską otacza Państwo Ludowe wciąż jeszcze niejednokrotnie płaci „sąsiadowi” kulakowi lichwiarską cenę za jego „usługi”.

Wszystkie te gospodarstwa nie mogą ostatecznie wyzwolić się z kulackiego wyzysku inaczej, jak zmieniając całkowicie swój sposób gospodarowania.

Budujemy wiele setek nowych fabryk, kopalń i hut. Rozbudowujemy koleje, zakładamy nowe drogi, regulujemy nasze rzeki.

Wszystko to jest niezbędne, aby wyprowadzić nasz kraj z zacofania w jakim utrzymywali go rodzimi i obcy obszarnicy i kapitaliści. Wszystko to jest niezbędne, abyśmy mogli coraz lepiej wyposażać naszą gospodarkę w maszyny i najnowocześniejszy sprzęt, aby pracę każdego Polaka uczynić wysokowydajną.

Nasze wielkie budownictwo ciągnie za sobą daleko idące przemiany społeczne. Staliśmy się krajem przemysłowo-rolniczym. Do naszych fabryk, kopalń i hut napłynęło w ciągu lat 1946-1952 dwa i pół miliona ludzi. Liczba zatrudnionych poza rolnictwem podwoiła się u nas w stosunku do czasów przedwojennych. Ci nowi robotnicy i pracownicy umysłowi przyszedli przede wszystkim ze wsi. Dawniej karmili się oni — przeważnie żyłkami własnego czy ojcowskiego gospodarstwa. Teraz odżywiają się lepiej — co jest niemniej ważne — kupują żywność na rynku, w sklepie. Dwa razy więcej ludzi żywi się kupionymi produktami rolnymi. To znaczy, że musi odpowiednio wzrosnąć produkcja rolnicza i jej towarowość — to znaczy, że odpowiednio większa jej część musi być przez gospodarstwa chłopskie sprzedana na rynek, sprzedana przede wszystkim państwowej i spółdzielczej sieci handlowej, dzwigającej na sobie główny ciężar zaopatrzenia miast.

Rozwijający się nasz przemysł potrzebuje coraz więcej surowców, produkowanych przez rolnictwo — jak buraki cukrowe, ziemniaki prze mysłowe, nasiona oleiste, wełna, len i konopie.

By więc rolnictwo mogło nadążyć za rozwojem przemysłu i wzrostem ludności miast musi ono znacznie podnieść swą produkcję, musi osiągać wyższe plony z hektara, musi znacznie rozszerzyć hodowlę bydła, trzody, owiec, musi wziąć się do nowych upraw przemysłowych przynoszących wysokie dochody, ale wymagających również starannej i kwalifikowanej pracy.

Czy wszystko to da się osiągnąć w warunkach gospodarki indywidualnej, pokrajanej na drobne zagony? W gospodarce indywidualnej tkwią jeszcze poważne rezerwy, które mogą i muszą być w pełni wykorzystane. Ale na dłuższą metę w warunkach gospodarki indywidualnej nieuniknione jest coraz większe pozostawanie rolnictwa w tyle za szybko rosnącym zapotrzebowaniem ludności miast i zapotrzebowaniem przemysłu.

Jedyną drogą szybkiego i wszechstronnego wzrostu produkcji rolnej, przy równoczesnym zapewnieniu

stale rosnącego dobrobytu pracującej ludności wsi — jest droga spółdzielczości produkcyjnej.

Toteż w tej drodze zainteresowany jest zarówno chłop pracujący, jak również klasa robotnicza, kierownicza siła sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wzrost produkcji osiągnąć dzięki zastosowaniu nowoczesnych maszyn, nowoczesnej nauki rolniczej, doborowych nasion i doborowego materiału zarodkowego, pozwala zwiększyć ilość produktów, przypadających każdemu pracującemu w rolnictwie i równocześnie umożliwia zwiększenie ilości produktów dostarczanych przez rolnictwo na rynek. Z drugiej strony zastosowanie maszyn i racjonalna organizacja pracy w spółdzielni uwalnia chłopów pracujących od harówki ponad siły, stwarzając dlań warunki rozwoju kulturalnego.

W spółdzielczości produkcyjnej, której rozwój możliwy jest jedynie w warunkach Władzy Ludowej, mamy połączenie bezpośrednich osobistych interesów każdego pracującego w rolnictwie z interesem całego społeczeństwa, z interesem całego narodu.

Oto dlaczego w naszej Konstytucji jest zapisane:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa udziela szczególnego poparcia i wszechstronnej pomocy powstającym na zasadzie dobrowolności, rolniczym spółdzielniom produkcyjnym jako formom gospodarki społecznej”.

Oto dlaczego nasza partia, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — a także Zjednoczone Stronnictwo Ludowe — popierają ze wszelkich sił rozwój spółdzielczości produkcyjnej i otaczają ją jak najbardziej troskliwą opieką.

Oto dlaczego przodujący ludzie naszej wsi — dziesiątki tysięcy członków PZPR i ZSL oraz bezpartyjnych świadomych chłopów jednoczą swe siły i zakładają spółdzielnie produkcyjne, pracuje w nich z całym oddaniem oraz z największym przekonaniem i zapałem propagując spółdzielczość produkcyjną wśród najszerzszych mas chłopskich.

Oto dlaczego nasze Państwo Ludowe otaczając opieką ogół chłopów pracujących — w pierwszym rzędzie nie szczędzi środków na pomoc dla spółdzielni produkcyjnych, udziela im kredytów, dostarcza im nawozów sztucznych, otacza je opieką wykwalifikowanych agronomów i zootechników, szkoli kadry spółdzielcze, wyposaża spółdzielnie w tysiące traktorów i w sprzęt rolniczy wszelkiego typu, rozbudowując szeroko sieć POM-ów w całym kraju.

Nasze spółdzielnie produkcyjne z powodzeniem zdają egzamin

Młoda jest jeszcze nasza spółdzielczość produkcyjna. Stawia ona dopiero pierwsze kroki. Ale już te pierwsze kroki pokazują nam, że i u nas w Polsce spółdzielczość produkcyjna z powodzeniem zdaje egzamin.

W roku 1951 przeciętne plony czterech zbóż z hektara w gospodarstwach indywidualnych były o około 1,5 kwintala mniejsze od przeciętnych plonów w spółdzielniach produkcyjnych.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Referat wiceprezesa Rady Ministrów tow. Zenona Nowaka wygłoszony na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

(Ciąg dalszy ze str. 3)

W 1952 roku rozpiętość między plonami osiąganymi przeciętnie w gospodarstwach indywidualnych, a w spółdzielniach produkcyjnych wynosiła 2—3 kwintali na hektar.

Mamy ponad 8 milionów hektarów gruntów ornych pod uprawami zbożowymi w gospodarstwach chłopskich w całym kraju. Jeślibyśmy na całej tej powierzchni osiągnęli urodzaje uzyskane przez spółdzielnie produkcyjne, otrzymalibyśmy dodatkowo ponad 2 miliony ton zboża. O ile powiększyłyby to nasz dochód narodowy i umocniły się gospodarczą naszego Ludowego Państwa.

A przecież przeciętna plonów dla spółdzielni produkcyjnych w całym kraju — ponad 15 kwintali z hektara — nie jest bynajmniej wysoka. Mamy w Polsce dziesiątki spółdzielni, całe powiaty, nawet województwa, w których przeciętna urodzaja w spółdzielniach jest o wiele wyższa. Niemala liczba spółdzielni osiąga plony przekraczające poważnie 20 kwintali z hektara. Tak np. spółdzielnia produkcyjna im. „Mariana Buczka“ w Opalenicy, pow. Brodnica, gdzie brygadą polową kieruje tow. Bolesław Dzwonkowski, osiągnęła 37 kwintali pszenicy ozimej z ha na obszarze 7 ha, 28 kwintali pszenicy jarej z ha na obszarze 12 ha, 26 kwintali żyta z ha na obszarze 31 ha. Owsa uzyskano 29 kwintali z ha na obszarze 29 ha i jęczmienia 22 kwintale z ha na obszarze 14 ha.

Jakże olbrzymie możliwości podniesienia dobrobytu chłopów pracujących i bogactwa narodu wskazują nam te osiągnięcia!

Spółdzielnie produkcyjne wywiązują się w zasadzie ze swych zobowiązań wobec państwa, sprzedają mu co roku na zaopatrzenie miast przeciętnie około 1 kwintala zboża z hektara więcej aniżeli chłop indywidualni.

Wywiązując się ze swych obowiązków wobec państwa spółdzielnie powiększały zarazem swe wspólne fundusze inwestycyjne. I mimo to — dzięki gospodarce zespołowej mogły równocześnie zabezpieczyć swym członkom na dniówki obrachunkowe takie ilości produktów i gotówki, jakich nie może osiągnąć chłop pracujący na gospodarce indywidualnej.

W 1951 roku około 11 proc. spółdzielni rozdzieliło na dniówki obrachunkowe ponad 30 kwintali ziarna na rodzinę — a około 1/3 ogólnej ich liczby ponad 20 kwintali na rodzinę, około 1/3 — od 10—20 kwintali, a reszta — przede wszystkim te spółdzielnie, które zasiewy ozime zbierały jeszcze indywidualnie — poniżej 10 kwintali.

Jeszcze lepsze rezultaty osiągnęły spółdzielnie produkcyjne w 1952 roku. W chwili obecnej nie posiadamy danych łącznych dla całego kraju ponieważ jeszcze nie wszystkie spółdzielnie dokonały rozliczeń. Ale już dziś wiadome są bardzo dobre wyniki w szeregu województw.

Tak np. w województwie olsztyńskim, nie należącym jak wiadomo, do przodujących, spośród 119 spółdzielni, które już przeprowadziły rozliczenia — przeszło 3/4 rozdzieliło za dniówki obrachunkowe przeciętnie ponad 20 kwintali zbóż na rodzinę spółdzielczą.

Zboże otrzymane za dniówki obrachunkowe stanowi czysty dochód samego spółdzielcy. Spółdzielnia z ogólnych funduszy wykonuje dostawy obowiązkowe, odkłada zboże na zasiew, na wykarmienie koni, na hodowlę spółdzielczą.

To zboże — to tylko część dochodów spółdzielców z gospodarki społecznej. Oprócz ziarna otrzymują oni przecież jeszcze szereg innych

produktów w naturze — jak np. kartofle, paszę dla bydła, cukier, olej oraz wypłaty w gotówce.

To wszystko są dochody spółdzielców z gospodarki społecznej, podkreślam, wolne od wszelkich podatków, od wszelkich kosztów produkcyjnych, dochody na czysto.

A oprócz tych dochodów są jeszcze korzyści z działki przyzgodowej, która w zasadzie wystarcza na zaopatrzenie rodziny w warzywa, ziemniaki, w mleko i mięso na własne potrzeby i pozostawia pewną ich nadwyżkę na sprzedaż.

A ilu gospodarzy indywidualnych zdołało osiągnąć takie rezultaty?

Nasze młode spółdzielnie produkcyjne wykazały w praktyce swą wyższość nad gospodarką indywidualną — zapewniły większy dochód chłopom — spółdzielcom, a jednocześnie dały więcej produktów niż 1 i więcej surowców naszemu przemysłowi.

Te osiągnięcia naszych spółdzielni stanowią wspaniałe potwierdzenie nauki LENINA i STALINA o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną.

Potwierdzają się słowa towarzysza BIERUTA:

„Trwałe zapewnienie dobrobytu chłopom pracującym i wydatne podniesienie produkcji rolnictwa, oparcie gospodarki rolnej na najnowszych zdobyciach nauki i techniki — możliwe jest tylko przy zespołowej gospodarce na wsi, prowadzonej w ramach spółdzielczości produkcyjnej“.

A przecież nie możemy nie zdawać sobie sprawy, że nasze spółdzielnie produkcyjne, przodujące w stosunku do zacofanej gospodarki indywidualnej, mają jeszcze wiele do zrobienia, by osiągnąć poziom wszechstronnie rozwiniętej, wielkiej, socjalistycznej gospodarki rolnej.

Każdy wie, że najbardziej dochodową gałęzią produkcji rolnej jest hodowla. W naszych spółdzielniach hodowla społeczna zaczyna się dopiero rozwijać, przynosząc przodującym spółdzielniom poważne dochody.

Na przykład spółdzielnia produkcyjna w Szczawieńku koło Wałbrzycha w 1952 roku ze sprzedaży samej tylko produkcji zwierzęcej, a mianowicie ponad 133 tys. litrów mleka, 93 tuczników, 124 prosiąt, 1.054 kg miodu, osiągnęła ponad pół miliona złotych dochodu. Spółdzielnia ta posiadała pod koniec 1952 roku 96 sztuk bydła, w tym 56 krów, 22 maciory i 99 rólów pszczoł.

Każdy wie jak dochodowe są także na przykład dziedziny produkcji rolnej, jak uprawa roślin przemysłowych, strączkowych, jak warzywnictwo. Spółdzielnie produkcyjne maleńkie jeszcze są od pełnego wykorzystania stojących tutaj przed nimi możliwości.

Wiadomo, że hodowla, uprawy przemysłowe, warzywnictwo — to najbardziej pracochłonne dziedziny produkcji rolnej. Dochód spółdzielcy z gospodarki społecznej zależy od ilości wypracowanych przez dniówek obrachunkowych oraz od ilości produktów i pieniędzy przypadających na każdą dniówkę. W spółdzielniach, które nie rozwinęły jeszcze hodowli, warzywnictwa, uprawy roślin przemysłowych i okopowych, dochód na dniówkę obrachunkową jest mniejszy, część zdolności do pracy członków spółdzielni marnuje się, albo jest zużywana „na boku“, w pracy poza spółdzielnią i nie przyczynia się do wzrostu wspólnego bogactwa. A przecież rozwój tych dziedzin produkcji — to więcej mięsa, mleka, tłuszczów zwierzęcych, wełny, warzyw, cukru, tłuszczów roślinnych, surowców włókienniczych — dla kraju i zarazem więcej dniówek obrachunkowych i więcej produktów

i pieniędzy na te dniówki — dla spółdzielców.

A czy jest to po gospodarstwu, że większość spółdzielni karmi zimą darmo swoje konie robocze, zamiast

Nowe horyzonty dla młodzieży kobiet, inteligencji wiejskiej

Olbrzymie doprawy są możliwości rolnictwa polskiego w warunkach zespołowej gospodarki.

W warunkach kapitalizmu nad indywidualnym gospodarstwem chłopskim ciągle wisi niepokój jutra. Już jednoroczny nieurodzaj spowodowany suszą lub nadmiernymi deszczami, a nawet padnięcie krowy lub konia, pomór trzody — to już ciosy, które często rujnowały chłopa biednego lub średniorolnego. O ileż łatwiej daje sobie radę z tymi klęskami żywiołowymi spółdzielnia produkcyjna. Gromada zespołowa jest silna i pewna swej przyszłości. Może ona zapewnić dostateknie jutro wszystkim swym członkom — wykształcenie młodym, a spokojny chleb starym, którzy sterali swe lata na uciążliwej pracy.

Od wieków gospodarstwo chłopskie było skazane na posługiwanie się najprostszymi narzędziami pracy, nie mogło korzystać z postępu technicznego. Spółdzielczość produkcyjna wnosi tu zasadniczą zmianę. Spółdzielczość produkcyjna — to gospodarka, opierająca się na zdobyciach nauki, to wysoki poziom techniki w rolnictwie. W spółdzielni coraz więcej ludzi pracuje maszynami. Oznacza to nie tylko dziesiątki nowych, wysokowykwalifikowanych za wodów, lecz również zmianę sposobu myślenia ludzi, wychowanie ich na nowo. Człowiek, który w swej pracy stosuje najnowsze zdobycze techniki i nauki, również w swym życiu osobistym musi garnąć się do oświaty i kultury, rozumieć jej znaczenie, staje się człowiekiem oświeconym i kulturalnym.

Jakie perspektywy miał przed sobą dawniej chłopski syn i chłopska córka? Ich możliwości ograniczała rodzinna działka. Miedze dawały roznęte młodych ramion, tłamsiły młode ambicje wykazania się swymi zdolnościami przed gromadą.

A w spółdzielni produkcyjnej?

Chłopski syn i chłopska córka — to pełnoprawni członkowie spółdzielni. Wnoszą do niej jako wkład swe młode ramiona, swą wolę pracy, swe siły i swe zdolności. Na zebraniu głos ich waży nie mniej niż głos innych, ich znaczenie w spółdzielni zależy od nich samych, od ich pracy.

Ile zawodów otwiera się teraz przed młodym chłopcem i dziewczyną w rodzinnej wsi! Traktorzysta i agronom, zootechnik i elektryk, mechanik, księgowy i świetlicowy, oborowy i chlewniistrz — oto nowe zawody pojawiające się w gromadach spółdzielczych.

Wraz ze spółdzielczością produkcyjną szeroka fala napływa do wsi technika i wiedza rolnicza, otwiera się szerokie pole dla inicjatywy, dla śmiałych poczynań i bohaterstwa pracy.

Młodzi pionierzy naszej spółdzielczości produkcyjnej, przodownicy spółdzielczych pól i farm hodowlanych, kroczą wespół z młodymi budowniczymi Nowej Huty i Zerania, w pierwszych szeregach bojowników Polski Socjalistycznej.

Od wieków gospodarstwo spycha w dół, trzyma w Jarzmie kobietę wiejską. Praca kobiety — żmudna, nieprzerwana praca przy gospodarstwie — nie jest należycie doceniana. Tak było od wieków. Inaczej jest w spółdzielni produkcyjnej. W spółdzielni wszyscy członkowie są równi — kobiety i mężczyźni. W spółdzielni każdego szanuje się po-

zorganizować pracę przy transporcie — na przykład drewna, przez zawarcie odpowiednich umów z Lasami Państwowymi — na czym korzystają i spółdzielcy i spółdzielnia i państwo?

dług jego pracy, podług jego wkładu do wspólnego dobra. Każda praca „męska“ czy „kobieca“ ma swą wagę. Kobieta staje się pełnoprawnym członkiem rodziny, wnoszącym poważny i widoczny udział do jej wspólnego dochodu.

Słusznie duinni są członkowie spółdzielni produkcyjnej „Wolność“ pow. Świdnica z dołarki ob. Walerii Wittek, która od 18 obsługiwanych krów odchowala 18 cieląt, uzyskując przeciętną wydajność mleka od krowy 2.900 litrów przy 3,8 proc. tłuszczu.

Czy nie należy brać przykładu z chlewniżnicy spółdzielni produkcyjnej „Izabelów“ pow. Sieradz, obywatelki Marii Bombas, która uzyskała i odchowala od obsługiwanych przez siebie 5 macior — 90 sztuk prosiąt to znaczy przeciętnie 18 sztuk na jedną maciorę?

W spółdzielni produkcyjnej Gierzyce powiatu opatowskiego czołowe miejsce zajmuje chlewniżnica ob. Antonina Zmuda, która wychowując 5 dzieci pracuje równocześnie w spółdzielczej chlewni i odkarmiła 50 tuczników o łącznej wadze 6.000 kg, umożliwiając przez to wykonanie przez spółdzielnię planowej sprzedaży żywcem w 330 proc.

W 1952 roku przeszło 1.300 spółdzielni, a więc ponad 1/3 ich ówczesnej ogólnej liczby — posiadała już własne przedszkola, dokąd matka mogła oddać dziecko, by sama, spokojna o nie, poświęcić się pracy w zespole. W przedszkolach tych znajdowało opiekę ogółem 22 tys. dzieci. W 1.700 dziecińcach letnich przebywało 49 tys. dzieci. Wielka siła społeczna jaką stanowi kobieta wiejska, siła trzymana na uwzię przez wiele wieków, zostaje wyzwolona przez spółdzielczość produkcyjną.

Za rządów obszarników i kapitalistów najczęściej jedynym wykształconym człowiekiem na wsi był nauczyciel. Teraz spółdzielczość produkcyjna wymaga, by na wsi skupiała się coraz większa liczba wysokokwalifikowanych, wykształconych pracowników. Kolchozowe wie radzieckie liczą nieraz wiele dziesiątków specjalistów z wyższym wykształceniem — dzieci chłopów kolchozowych, które ukończyły studia z pomocą kolchozu i państwa radzieckiego. I u nas w związku z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej rośnie na wsi ilość specjalistów, ilość ludzi wykształconych. Po raz pierwszy w dziejach wsi — olbrzymia większość tych ludzi, to chłopskie dzieci, które utrzymują najściślejszą więź z masą chłopską, podnoszą jej poziom kulturalny i prowadzą ją drogą postępu. Rosną szeregi młodej inteligencji wiejskiej.

O ile żywsze, bardziej wszechstronne jest życie polityczne, społeczne i kulturalne uspołecznionej gromady!

Na z górą 3 tysiące spółdzielni, które mieliśmy w końcu 1952 roku, zelektryfikowanych było 1.921 spółdzielni.

Do końca 1952 roku radiofonizowano już 1.449 spółdzielni.

W spółdzielniach produkcyjnych czynnych jest 227 kin stałych. Poza tym 170 kin półstałych obsługuje 400 spółdzielni, a 200 kin ruchomych dociera raz lub dwa razy w miesiącu do dalszych 300 spółdzielni.

Innymi słowy — w końcu ubiegłego roku prawie połowa spółdzielni produkcyjnych była radio-

fonizowana, a blisko 1/3 korzystała z kina.

W roku 1952 świetlice działały w 2.000 spółdzielniach. W tych świetlicach pracowało ogółem 1.315 zespołów artystycznych. Około 22 tys. młodzieży spółdzielczej zrzeszają koła sportowe LZS.

Przeszło 2 tys. spółdzielni produkcyjnych posiada własne biblioteki o łącznej ilości ponad 300 tys. egzemplarzy książek.

Rozwój spółdzielczości produkcyjnej przyspiesza i pogłębia rewolucję kulturalną na wsi.

Cóż dziwnego, że w spółdzielniach szybciej rozwijają się ludzie politycznie i kulturalnie, że szybko dostrzegają w nich przodownicy wszystkich dziedzin życia wiejskiego, że wieś pracująca coraz bardziej spogląda na spółdzielców jako na awangardę?

W Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zasiada 25 posłów wybranych przez naród spośród chłopów-spółdzielców.

Ze spółdzielni produkcyjnych czerpią młode kadry Wojska Polskiego, władze państwowe, wyższe uczelnie. I to jest zjawisko dobre. Trzeba jednak pamiętać, że znaczna część młodzieży winna pozostać w spółdzielniach, aby tam wyrastała na przodujących budowniczych nowego, socjalistycznego życia wsi.

Nowe perspektywy dla chłopów pracujących, dla młodzieży wiejskiej, dla kobiety-chłopki, nowe perspektywy dla rozwoju kultury wsi — oto co, wraz z rosnącą produkcją, wraz z rosnącym dobrobytem niesie wsi spółdzielczość produkcyjna!

Stalinowskie wskazania

TOWARZYSZE!
OBYWATELE!

Czemu zawdzięczają spółdzielcy te swoje poważne osiągnięcia? Zawdzięczają je słusznej linii naszej partii i wszechstronnej pomocy Państwa Ludowego, przede wszystkim zaś zawdzięczają je wkładowi własnej pracy.

Podstawą gospodarczej działalności spółdzielni jest wkład własny członków spółdzielni. Dobrobyt spółdzielców zależy od ich pracy. Bez pracy nie ma kołaczy — mówi stare przysłowie. Kto nie pracuje, ten nie je — głosi zasada socjalizmu. Na pracy członków spółdzielni, na pracy przy produkcji spółdzielczej na spółdzielczej ziemi, w spółdzielczej oborze, chlewni, stajni, farmie drobiu — opiera się rozwój spółdzielni i wzrost dobrobytu jej członków. Państwo przychodzi i będzie przychodziło z pomocą spółdzielniom. Ale pomoc państwa zmierza do tego, aby sumienną pracą spółdzielców uczynić jak najbardziej skuteczną i wydajną, aby zapewnić im jak najlepsze warunki pracy. Pomoc państwa nigdy nie może zastąpić własnej pracy spółdzielców.

W spółdzielni produkcyjnej ludzie bogacą się własną pracą, a nie cudzą krzywdą.

Wskazywał na to towarzysze STALIN:

„Jak dawniej rzecz się miała z zamożnymi chłopami? Żeby stać się zamożnym, trzeba było krzywdzić swoich sąsiadów, trzeba było ich wyzyskiwać, sprzedawać im drożej, kupować od nich taniej, nająć jakiegoś parobka, wyzyskiwać go po rządnie, uculać kapitalik i wzmocniwszy się, wybić się potem na kulaka... Teraz rzecz ma się inaczej. Teraz i warunki są inne. Teraz kolchoźnicy, żeby stać się zamożnymi, nie muszą wcale krzywdzić, ani

(Ciąg dalszy na str. 5)

Referat wiceprezesa Rady Ministrów tow. Zenona Nowaka wygłoszony na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

(Ciąg dalszy ze str. 4)

wyzyskiwać sąsiadów... Do tego, by kolchoźnicy stali się zamożni, trzeba teraz tylko jednej rzeczy — uczciwie pracować w kolchozie, należyce wykorzystywać traktory i maszyny, należyce wykorzystywać zwierzęta gospodarskie, należyce uprawiać ziemię, strzec własności kolchozowej”.

Towarzysz STALIN wypowiedział te słowa równo dwadzieścia lat temu na I Wszechzwiązkowym Zjeździe przodujących kolchoźników. Kolchozy radzieckie były wtedy na początku swej drogi. Od tego czasu rozwój kolchozów Kraju Rad wspaniale potwierdził głęboką, niezbitą prawdę stalinowskich słów. Kolchozy radzieckie z gruntu zmieniły życie wsi radzieckiej, wsi wszystkich narodów Związku Radzieckiego. Są tu na sali uczestnicy wycieczek chłopów polskich do kolchozów radzieckich. Witani serdecznie przez radzieckich gospodarzy przekonali się oni na własne oczy, jakie jest życie wsi radzieckiej, jak zamożny, jak szczęśliwy jest kolchoźnik radziecki. Zapewniając dobrobyt swym członkom, kolchozy radzieckie umożliwiły zarazem szeroki rozwój gospodarki narodowej w ZSRR, stały się jedną z podstaw potęgi ekonomicznej Kraju Rad, wniosły swój ogromny, nieprzemijający wkład do zwycięstwa narodów radzieckich nad hitlerowskim

faszysmem. Jakże wspaniale perspektywy dalszego rozkwitu rolnictwa i podniesienia dobrobytu chłopów kolchozowych nakreślił XIX Zjazd KPZR.

Nasza młoda spółdzielczość produkcyjna może już również dostarczyć wielu przykładów jak głębokie niezbitę prawdy zawierają stalinowskie wskazania. Przekonały się o tym tysiące chłopów indywidualnych, którzy w ubiegłym roku zwieździli nasze przodujące spółdzielnie. Przekonuje nas o tym nasz dzisiejszy Zjazd. Świadczą o tym osiągnięcia obecnych dni na tej sali przodowników naszego socjalistycznego rolnictwa, mistrzów wysokich urodzajów, przodujących hodowców spółdzielczych, agronomów i mechanizatorów, organizatorów socjalistycznej gospodarki rolniczej. Czemu zawdzięcza każdy z obecnych na tej sali swe stanowisko w społeczeństwie, szacunek, jakim go otacza gromada, stale rosnący dobrobyt swej rodziny? Rzetelnemu patriotyzmowi, wysokiej świadomości, uczciwej pracy w spółdzielni, umiёнёнёнemu wykorzystaniu żywego i martwego inwentarza, trosce o mienie społeczne. Wasze znaczenie, wasz dobrobyt, przyjaciele, wyrósł nie z cudzej krzywdy, jak wyrastało ongiś na wsi znaczenie i dobrobyt kłusaka. Wyrósł on z uczciwej, sumiennej pracy dla wspólnego dobra.

Sprawa kluczowa dla przyszłości wsi i narodu polskiego

OBYWATELE!

Towarzysz Bierut uczy nas, że spółdzielczość produkcyjną można budować tylko w oparciu o rosnącą świadomość mas chłopskich, tylko na zasadzie dobrowolności, że wszelkie próby nacisku administracyjnego, przymusu wobec chłopów pracujących — to szkodliwe awanturnictwo zwalczane z całą mocą przez naszą partię. Towarzysz BIERUT uczy nas zarazem, że zasada dobrowolności nie oznacza i nie może oznaczać pozostawiania sprawy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej na wsi żywiołowemu biegowi wypadków, że przeciwnie wymaga ona naszej aktywności wszystkich świadomych, przodujących ludzi wsi polskiej, wszechstronnej pomocy partii i Państwa Ludowego dla ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

Sprawa spółdzielczości produkcyjnej jest sprawą kluczową dla przyszłości wsi polskiej, dla przyszłości narodu polskiego, dla sprawy socjalizmu w Polsce.

Nie może być świadomym swych zadań członka PZPR jak również ZSL, który by nie uważał rozwijania spółdzielczości produkcyjnej za swój podstawowy obowiązek, nie uświadamiał o jej znaczeniu swych sąsiadów. Nie może być działaczą partijnego, który by nie pomagał w tworzeniu spółdzielni produkcyjnych, nie spieszył z radą i czynną pomocą spółdzielniom już działającym.

Nie może być działaczą państwowego, członka, a tym bardziej przewodniczącego Rady Narodowej, który by ze wszystkich sił nie pomagał w rozwijaniu spółdzielczości produkcyjnej, nie opiekował się spółdzielniami w ramach swych kompetencji i możliwości, nie pilnował, aby cały podległy jemu aparat troszczył się o umocnienie i rozwój spółdzielni produkcyjnych.

Nie może być działaczą państwowego, działaczą przodującej spółdzielni produkcyjnej, który nie przykładałby wszystkich swoich sił, aby przekonać o słuszności idei spółdzielczej swych sąsiadów gos-

podarujących jeszcze indywidualnie.

Wielka jest rola istniejących spółdzielni dla sprawy socjalistycznej przebudowy wsi. Dlatego nie wolno nam szedzieć wysiłków w umacnianiu i rozwoju istniejących spółdzielni produkcyjnych.

Umocnianie spółdzielni istniejących i budowa nowych spółdzielni to dwie strony jednej walki, nierozdzielnie związane ze sobą. Stabną pracującą spółdzielnią zniechęca chłopów indywidualnych do spółdzielczości. Na odwrót — dobrze pracująca spółdzielnia promieniuje na całą okolicę, zdobywa dla spółdzielczości produkcyjnej wahaających się jeszcze chłopów indywidualnych. Aby spółdzielnia pracowała dobrze i mogła promieniować na całą okolicę, powinna ona nieustannie, z roku na rok rozwijać swą gospodarkę, świecić przykładem wysokich plonów, dobrze postawionej hodowli, przodować wsi w terminowym wykonywaniu obowiązków wobec państwa, dawać przykład sprawliwego obliczania pracy swych członków, dbać o podniesienie ich świadomości społecznej i poziomu moralnego, strzec jak źrenicy oka własności społecznej.

Dobrze pracująca spółdzielnia powinna przestrzegać treści i ducha statutu spółdzielczego, kierować się w całej swej pracy wytycznymi partii i rządu.

Walczyć z brakami i uchybieniami

Nie wszystkie jeszcze spółdzielnie gospodarują należyte. W związku z tym chciałbym zatrzymać się na kilku sprawach istotnych dla dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, sprawach, w których, jak wskazują nasze dotychczasowe doświadczenia najczęściej występują braki i uchybienia.

Po pierwsze — zasadniczym warunkiem dobrego gospodarowania spółdzielni jest wniesienie przez wszystkich jej członków pełnych wkładów, przewidzianych w statu-

cie. Tymczasem mamy jeszcze spółdzielnie, które nieprzestrzegają tego warunku statutowego. Statut spółdzielni określa ściśle wielkość działki przyzgodowej. Tymczasem w niektórych spółdzielniach rozmiary tej działki znacznie przekraczają normy statutowe. Działka przyzgodowa winna być przydzielona w jednym stałym miejscu, tymczasem są takie spółdzielnie, które łamiąc statut, ku szkodzie wspólnego gospodarstwa, co roku zmieniają położenie działki. Wszelkich tego rodzaju naruszeń statutu tolerować nie wolno. Statut spółdzielni przewiduje przydzielenie każdej spółdzielczej rodzinie działki przyzgodowej. Ale chodzi o to, aby działka przyzgodowa była dla spółdzielcy tylko uzupełnieniem dochodów z pracy w zespole. Jasne jest dla każdego, że kto ma zbyt wielką działkę przyzgodową, nie może wydajnie pracować w spółdzielni. Kto użycia się za jak największą działką przyzgodową, w ostatecznym rachunku szkodzi samemu sobie, nie rozumie, że jego zamożność zależy od pracy w zespole. Te sprawy należy uporządkować zgodnie ze statutem tak, aby główne źródło dochodów — a więc i główny warsztat pracy spółdzielców — stanowiła nie działka przyzgodowa, lecz gospodarka spółdzielni. Wtedy spółdzielcy będą rzetelnie pracowali w spółdzielni, wzrastać będzie produkcja spółdzielni i zamożność spółdzielców.

Po drugie — spółdzielnie powinny ściśle przestrzegać stosowania dniówek obrachunkowych opartych na słusznych normach zaliczania dniówek spółdzielcom sprawliwie, zgodnie z ilością i jakością wykonanej przez nich pracy. Zaliczanie dniówek „na oko”, a nie raz i po kumotersku wyrządza szkodę spółdzielni. To sprzyja niewychodzeniu do pracy, temu szkodliwemu i niedopuszczalnemu stanowi, że są jeszcze u nas „spółdzielcy”, którzy nie wyrabiają przewidzianej w statucie minimalnej ilości dniówek. Te sprawy muszą być uregulowane: członkowie spółdzielni powinni przede wszystkim pracować w gospodarce spółdzielczej, zwłaszcza w najgorętszą porę, jak np. w czasie robót siewnych lub żniwnych. Należy również powiadzić wyraźnie, że w spółdzielniach typu 1-go i 2-go dochód od wkładu ziemi powinien otrzymać tylko ten, kto w określonym czasie przepracował odpowiednią ilość dniówek.

Słusznie stosowana, oparta na kontrolowanych normach dniówka obrachunkowa — podnosi zainteresowanie spółdzielców pracą w spółdzielni, zwiększa ich dochody, stanowi skuteczne narzędzie walki z szukaniem zarobków „na boku”. Słusznie stosowanie dniówki obrachunkowej pomaga w przyciągnięciu do spółdzielni wahaających się jeszcze chłopów indywidualnych, rozbiła kłusackie kłamstwa, że jakoby w spółdzielniach człowiek pracowity i sumienny musi harować na lenuchów i nierobów.

Po trzecie — ważną sprawą jest utworzenie w spółdzielni stałych brigad polowych i przydzielenie im na stałe określonego arealu ziemi i potrzebnego inwentarza. Niezbędne jest również wydzielenie stałych brigad hodowlanych. Przez utworzenie stałych brigad polowych i hodowlanych wzmacni się poczucie odpowiedzialności każdego spółdzielcy za powierzoną mu pracę, wzrośnie troska o przydzielony mu inwentarz spółdzielczy, stanie się możliwe premiowanie spółdzielców w zależności od osiągniętych przez nich wyników.

Po czwarte — spółdzielnie powinny rozwinąć hodowle spółdziel-

czą. W tej dziedzinie większość spółdzielni ma jeszcze bardzo dużo do zrobienia. A przecież bez rozwoju hodowli zespółowej nie może być rzeczywiście kwitnącej spółdzielni. Dlatego walka o rozwój hodowli spółdzielczej — to walka o wzrost produkcji rolnej, walka o dobrobyt członków spółdzielni.

Po piąte — należy przestrzegać zasad demokracji spółdzielczej. Spółdzielcy powinni czuć się gospodarzami swej spółdzielni, kontrolować i krytykować swobodnie pracę przewodniczącego i zarządu. Statut spółdzielni wymaga, aby najważniejsze sprawy spółdzielni decydowane były przez ogół spółdzielców na walnym zebraniu. Dzięki samorządowi spółdzielczemu spółdzielnia — wczorajszy chłop indywidualny — staje się naprawdę gospodarzem spółdzielni. A przecież w wielu spółdzielniach nie szanuje się zasad samorządu spółdzielczego.

Każde naruszenie zasad demokracji spółdzielczej otwiera drogę kumoterstwu, nadużyciom, a nawet bezpośredniemu szkodnictwu, odpycha od spółdzielni okolicznych chłopów pracujących indywidualnie, przynosi szkodę idei spółdzielczości produkcyjnej.

Po szóste — należy wykorzystywać dobre doświadczenia przodujących spółdzielni.

Dziesiątki spółdzielni osiągają wysokie urodzaje zbóż — po 25, a nawet 30 kwintali z ha — czyż inne spółdzielnie nie powinny walczyć o to, by przez opanowanie ich metod pracy osiągnąć takie same rezultaty?

To samo można powiedzieć o osiągnięciach spółdzielni przodujących w hodowli, w uprawie okopowych lub w innych dziedzinach rospodarki.

Tak np. spółdzielnia produkcyjna w Skowierzynie woj. rzeszowskiego, która powstała z małorolnych gospodarstw chłopskich, osiągnęła w 1952 roku ponad 23 kwintale pszenicy ozimej, ponad 25 pszenicy jarej i jełmienia, ponad 26 kwintali owsa, 221 kwintali ziemniaków i 251 kwintali buraka cukrowego na hektar.

Spółdzielnia zorganizowała w 1951 roku hodowlę zespółową i posiada obecnie 38 szt. bydła i 78 sztuk trzody chlewnej.

Nie dziwnego, że w tej spółdzielni na rodzinę w 1952 roku wypadło przeciętnie po 17 kwintali zboża, 32 kwintale ziemniaków, nie licząc gotówki.

Starać się doścignąć mistrzów urodzaju i hodowli, najlepsze spółdzielnie w powiecie, w województwie, w całym kraju — oto droga umocnienia i rozwoju naszych spółdzielni.

Po siódme — należy w pełni wykorzystywać POM dla umocnienia i rozwoju spółdzielni.

Państwowe Ośrodki Maszynowe — w końcu 1952 r. mieliśmy ich już w kraju 324 z blisko 12 tysiącami trak-

torów — stanowią potężną dźwignię rozwoju naszej spółdzielczości produkcyjnej.

Jeśli przeliczyć na dniówki roboty całą pracę jaką wykonały Państwowe Ośrodki Maszynowe w spółdzielniach w 1952 r. — to okazuje się, że zaoszczędziły one spółdzielniom ponad 6 milionów dniówek roboczych i blisko 2 i pół miliona dniówek końskich.

Tylko współpraca z POM, należyte wykorzystanie ich parku maszynowego, fachowa pomoc ich specjalistów, mogą zapewnić spółdzielniom wysokie urodzaje. Najlepsze nasze POM-y pomagały i pomagają skutecznie spółdzielniom w walce o należyłą organizację pracy, o wysokie urodzaje, o podnoszenie świadomości politycznej zarówno samych spółdzielców jak i okolicznych chłopów indywidualnych.

Np. POM - Radymno, którego dyrektorem jest tow. Ślepecki a zastępcą do spraw politycznych tow. Jaszczuk, wykonując umowy ze spółdzielniami akcję siewów wiosennych przeprowadził w ciągu 6 dni, a akcję żniw w ciągu 15 dni, dokonując zbiorów bez strat.

Dzięki takiej pracy obsługiwane przez spółdzielnie otrzymują zbiorów o 30—40 procent większe od indywidualnych gospodarstw.

Dzięki tym osiągnięciom i właściwej pracy politycznej POM na terenie jego działalności powstało 8 nowych spółdzielni produkcyjnych.

Mamy jednak i takie POM-y, które nie otaczają spółdzielni należyłą opieką, zaniedbują pracę polityczną, a niekiedy nawet roboty polne wykonują niedbale, niesolidnie. Warto również przypomnieć, że nie wszystkie spółdzielnie doceniają znaczenie POM. Zdarza się, że zarząd spółdzielni rezygnuje z pomocy POM, stara się ze źle zrozumianej oszczędności, a czasem i pod wpływem kłusackich podszeptów wszystkie roboty polne wykonywać własnymi siłami, nie licząc się z tym, że prowadzi to do zmniejszenia urodzajów, w rezultacie więc do strat spółdzielni. Są również i takie wypadki, kiedy, spółdzielnia zleca POM wykonanie wszystkich robót, nawet takich, które równie dobrze może wykonać własnym inwentarzem. Wiele spółdzielni ogranicza się do zawarcia formalnej umowy z POM i nie kontroluje jakości robót wykonywanych przez POM, a Rady Narodowe, które winny przestrzegać właściwych stosunków między spółdzielniami a POM, często nie dbają o te sprawy. Są to wszystkie wypaczenia, które należy przewyciszyć.

Po ósme — spółdzielnie muszą chronić własność społeczną. Nie można tolerować faktów rozkradania mienia spółdzielczego bez względu na to, jakie stanowiska zajmują w spółdzielni. Spółdzielcy winni żądać od Rad Narodowych i od Prokuratury, by występowały z całą mocą w obrocie majątku spółdzielni.

O właściwy stosunek do chłopów gospodarujących indywidualnie

Walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej — to walka o właściwy stosunek do indywidualnych chłopów pracujących, o ich pozyskanie dla spółdzielczości produkcyjnej.

Olbrymnia większość chłopów pracujących gospodaruje u nas jeszcze indywidualnie. Nawet w gromadach spółdzielczych należy do spółdzielni w chwili średnio około 1/3 ogólnej liczby chłopów pracujących.

Czy z tego nie wynika jasno jak olbrymnie możliwości rozwoju przez oddziaływanie na swe najbliższe

otoczenie posiada każda spółdzielnia produkcyjna?

Musimy walczyć o to, aby coraz szybciej i coraz większa ilość indywidualnie gospodarujących chłopów pracujących w całym kraju przechodziła w szeregi spółdzielców.

Droga indywidualnego chłopu pracującego do szeregu spółdzielczych nie jest bynajmniej łatwa.

„Setki lat — mówił towarzysz STALIN o wątpliwościach jakie w okresie masowego uspołdzielczania wsi w ZSRR nurtowały część radzieckich chłopów pracujących — żył sobie luźno przastarym trybem. (Ciąg dalszy na str. 6)

Referat wiceprezesa Rady Ministrów tow. Zenona Nowaka wygłoszony na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

(Dokończenie ze str. 5)

szli starą drogą, g'ęli kark przed kulakiem i obszarnikiem, przed lich wiarzem i spekulantem. Nie można powiedzieć, żeby chłop chwałili sobie tę starą, kapitalistyczną drogę. Ale ta droga była to utworzona, zwykła droga i nikt jeszcze nie oświłół czynem, że można żyć jakoś inaczej, lepiej... I nagle w to stare, zaśmieciaste, abagnione życie wdzierają się bolszewicy, wdzierają się jak burza i powiadają: czas porzucić starą drogę, czas zacząć nowe życie — życie kolchozowe... A co to za nowe życie — kto je tam wie. Żeby tylko nie okazało się gorsze od starego. W każdym razie nowa droga — to droga niezwykła i nieutworzona, to droga niezupelnie jeszcze zbadana. Czy nie lepiej pozostać przy starej drodze? Czy nie lepiej zacząć z przejściem na nową kolchozową drogę? Czy warto ryzykować?

Podobne wątpliwości nurtują wiele setek tysięcy polskich chłopów pracujących. My tu na tej sali, wiemy, że można rozwiązać te wątpliwości, bo w gruncie rzeczy nie ma tu żadnego ryzyka. My wiemy, że droga spółdzielczości produkcyjnej — to słuszną, dobra droga, wypróbowana przez naszych braci radzieckich. Ale chodzi o to, żeby zrozumiały to u nas miliony chłopów pracujących, którzy dzisiaj bardziej niż wczoraj zastanawiają się nad wyborem drogi dla siebie.

Są to nasi bracia klasowi, ludzie pracy, tacy jak my na tej sali. Czy każdy z was obecnych dziś na naszym Zjeździe nie wahał się, nim wstąpił na tę drogę, którą dzisiaj z takim powodzeniem idzie? Dzisiejszy indywidualny chłop pracujący — to jutrzejszy członek spółdzielni produkcyjnej. A stanie się spółdzielcą tym szybciej, im bardziej serdeczny, braterski będzie stosunek do niego.

Musimy rozumieć te jego wątpliwości i cierpliwie pomagać mu w ich przezwyciężaniu. Jest szczególnie ważne, aby nie lekceważyć najprostszych typów spółdzielni, które przecież ułatwiają, zwłaszcza średniakowi wejście na drogę spółdzielczości.

Przy zakładaniu spółdzielni winniśmy uważać pilnie, aby nie przeciwstawiać spółdzielców reszcie wsi pracującej. Prawdziwa, zdrowa spółdzielnia produkcyjna odnosi się przyjaźnie do indywidualnych chłopów pracujących, a zwłaszcza do biedoty, stara się zainteresować ich swą pracą i swymi osiągnięciami, pomaga im po sąsiedzku swymi maszynami, doborowym zbożem siewnym lub materiałem hodowlanym, aktywnie staje po ich stronie w walce z kulakami i w ten sposób stopniowo przyciąga ich do siebie.

Nie należy się zrażać tym, że ten lub ów z indywidualnych chłopów pracujących był początkowo przeciwko spółdzielni, a nawet czasem może powiedział coś złego jej założycielom. Członkowie spółdzielni produkcyjnej — to najbardziej świadomi ludzie wsi. Nie wolno im „obrażać się“ na mniej świadomych, dąsać się na nich. Chcemy przecież, aby z czasem w szeregach spółdzielców znalazli się wszyscy chłopci pracujący.

Wbrew kulakom i w walce z nimi

Spółdzielczość produkcyjna może rozwijać i umacniać się jedynie w ostrej walce klasowej, w walce z kulakiem, z wpływami kulaka na chłopów pracujących, z wpływami ideologii kulackiej na samych spółdzielców. Nie można prowadzić skutecznie tej walki bez stałego demaskowania kulackich kłamstw i bredni o spółdzielniach produkcyjnych.

Trzeba powiedzieć jasno: spółdzielnia tworzy się bez kulaków i wbrew kulakom, w walce z kulakiem.

Czy każdy komitet założycielski, każda nowopowstająca spółdzielnia produkcyjna nie napotyka z miejsca na zacieklą, wrogą robotę kulaka? Czy kulak nie podjuzda swych polepczników przeciwko przodującym chłopom — inicjatorom założenia spółdzielni, czy nie intryguje wśród chłopów pracujących przeciwko spółdzielni? Każdy z was wie z własnego doświadczenia, że jego spółdzielnia rozdziła się w walce z kulakiem, w walce z kulacką plotką, z kulacką intrygą, a niejednokrotnie — w zwycięskiej walce z kulackimi próbami terroru.

Władza Ludowa stoi na straży interesów chłopca pracującego. Władza Ludowa poskramia kulacką propagandę, karze sprawiedliwie wszelką próbę kulackiego sabotażu. Władza Ludowa, dążąc do osiągnięcia wysokiego poziomu uprawy roli i hodowli w naszym kraju wydała dekret z 10 lutego 1953 roku o obowiązkowym zagospodarowaniu użytków rolnych. Dekret ten stanowić będzie skuteczne narzędzie w walce o pełne zagospodarowanie użytków rolnych oraz ostry oręż w walce z wszelkimi próbami sabotażu naszego rolnictwa ze strony najbardziej rozwydrzonych i agresywnych kulaków działających na szkodę gospodarki narodowej.

W powiatach gdzie spółdzielczość staje się masowa, gdzie kulak czuje coraz wyraźniej, że zostaje na wsi osamotniony, że chłopci odwracają się od niego, stara się on przedostać do spółdzielni, ofiarowuje swe mor-

gi, konie, maszyny, robi się układny i „dobry“, byle wejść i od wewnątrz prowadzić dalej swoją rozkładową robotę.

Są tacy działacze w terenie, są spółdzielcy nie dożyłi czujni, którzy ulegają tym przynętom i prośbom, którzy nie umieją przeciwstawić się nikczemnym kulackim podszeptom i

dopuszczają do tego, że ich spółdzielnia zamienia się w karykaturę, gdzie nie ma rzetelnej pracy i troski o wspólne gospodarstwo, gdzie rozkrada się dobro spółdzielcze.

Stąd plynie nakaz: nie wpuszczaj nigdzie kulaka do spółdzielni, paraliżować wszelkie kulackie machinacje.

Chłop i robotnik czujnie strzegą swych zdobyczy i swej wolności

TOWARZYSZE!

Stoimy w przededniu wiosennej kampanii siewnej, której terminowe i należycie zorganizowane przeprowadzenie w dużej mierze zdecydowanie o urodzaju tego roku. Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1953 stawia przed rolnictwem wielkie, trudne i odpowiedzialne zadania. Chłopi — spółdzielcy, a w ich szeregach członkowie tysięcy nowozałożonych spółdzielni, którzy w tym roku przystąpią po raz pierwszy do wspólnych siewów, dołożą starań, aby przodować wsi polskiej w walce o wysokie urodzaje i rozwój hodowli, w sumiennym wykonaniu obowiązków wobec państwa.

Walkę o wykonanie planu 1953 roku łączymy będziemy z umocnieniem istniejących spółdzielni produkcyjnych i budową nowych, pamiętając, że nadanie rozmachu rozwojowi spółdzielczości produkcyjnej posiada doniosłe znaczenie dla narodu polskiego.

Troską Władzy Ludowej jest zapewnić dobrobytu szerokim masom chłopów pracujących, stworzenie mocnej podstawy pokojowego budownictwa socjalistycznego nie tylko w mieście, ale i na wsi.

Z roku na rok ofiarną pracą wzmacnia siły naszej Ojczyzny. Z roku na rok rosną siły obozu pokoju, na którego czele stoi niezwykły Związek Radziecki, obozu, który broi niepodległości i granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Z roku na rok wzrasta przewaga sił pokoju nad siłami wojny i reakcji.

Na nic się nie zdadzą zbrodnicze machinacje amerykańskich imperialistów i ich hitlerowskich pachołków, szcherzących zęby na nasze ziemie. Na nic się nie zda nikczemne ujadanie andersów i miłokajczyków, którzy za judaszowe srebrniki wysługują się amerykańskim bankierom. Chcieliby znów zakuć chłopca polskiego w kajdany niewoli i pańszczyzny. Ale chłop i robotnik czujnie strzegą swych zdobyczy i swej wolności.

Walcząc o wzmocnienie spółdzielni produkcyjnych, o dalszy rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej, o rozkwit rolnictwa polskiego, przyspieszamy nasz marsz do socjalizmu, przekreślamy rachuby wrogów Polski i wrogów pokoju świata.

Tak każda nasza codzienna praca wiąże się w nierozwalną całość z wielkim dziełem całej postępowej

ludzkości, z walką o pokój przeciwko podżegaczom wojennym.

Wielkie i doniosłe jest nasze zadanie.

Nie szczędźmy więc sił aby rozwijały się i krzepły nasze spółdzielnie, aby ich było coraz więcej, aby gospodarowały one coraz lepiej ku dobru chłopca polskiego, ku dobru ludowej Ojczyzny.

Tu na tej sali zbrali się pionierzy wielkiej idei spółdzielczości produkcyjnej, czołowi bojownicy socjalistycznej przebudowy wsi polskiej, ludzie, którzy swą ofiarną i wydaną pracą torują drogę do lepszego życia milionowym masom chłopskim.

Do was należy przyszłość.

Dlatego niech każdy z was szery w masach chłopskich przekonanie, że umocnienie istniejących spółdzielni i dalszy szeroki rozwój spółdzielczości produkcyjnej — to jedyna droga do wzrostu zamożności i kultury wsi polskiej, droga do wzmocnienia sił Polski i umocnienia jej niepodległości.

Kroczcie śmiało drogą wskazaną przez wielkich geniuszów ludzkości LENINA i STALINA, drogą, którą prowadzi nas wódz narodu polskiego Bolesław BIERUŁ, jedyną drogą wiodącą ku zamożnej, kulturalnej i szczęśliwej wsi polskiej, ku Polsce Socjalistycznej.

Niech z tej sali szeroko rozejdź się po Polsce wezwanie — coraz więcej chłopów pracujących do spółdzielni produkcyjnych, bo spółdzielnie produkcyjne to kuznie dobrobytu, kultury i siły naszej ukochanej Ojczyzny, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Spółdzielczość produkcyjna — drogą do dobrobytu wsi

Fragmenty dyskusji w pierwszym dniu obrad Krajowego Zjazdu

W pierwszym dniu Zjazdu rozpoczęła się dyskusja. Spółdzielcy dzielili się doświadczeniami ze swojej pracy, wskazywali na osiągnięcia i istniejące jeszcze błędy.

Pierwszy zabierał głos **ANDRZEJ PAROL**, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Koniewo w pow. Trzebnica na Dolnym Śląsku. Mówił on o trudnym okresie organizowania i pierwszych miesiącach istnienia spółdzielni, która powstała w ostrej walce z kulactwem, usiłującym nie dopuścić do utworzenia spółdzielni, a potem próbującym rozbić młody zespół.

Parol z dumą opowiadał, jak zwalczając początkowe trudności spółdzielcy w Koniewie szybko doszli do poważnych osiągnięć produkcyjnych, które silnie oddziaływały na okolicznych chłopów. Wynikiem tego jest organizowanie w sąsiednich gromadach dalszych gospodarstw zespołowych przez chłopów, którzy po zapoznaniu się z wynikami gospodarki spółdzielczej w Koniewie przekonali się o wyższości tej formy gospodarowania na roli.

„Po naszym Krajowym Zjeździe — oświadczył m. in. Parol — będziemy starali się osiągać jeszcze lepsze wyniki i przyłączać nowych członków do spółdzielni“.

Serdeczne oklaski towarzyszyły bojomu wystąpieniu **LUCJI GROTA**, przewodniczącej spółdzielni produkcyjnej Rogów, pow. Końskie. Na przykładzie własnej spółdzielni wskazała ona na wielką rolę kobiet w przebudowie wsi, w uświadomieniu mas chłopskich o wyższości gospodarki spółdzielczej. „We wsi naszej — stwierdziła mówczyni — kobieta jest soltysem, kobieta jest sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej, kobieta jest również przewodniczącą spółdzielni produkcyjnej“.

Inicjatywa założenia spółdzielni w Rogowie wyszła od kobiet, wbrew oporowi ówczesnego soltyśsa.

Spółdzielcy z Rogowa — to w większości dawni małorolni gospodarze, z których wielu jak np. Łu-

cja Grot nie mogło sobie pozwolić na utrzymanie konia. „Niech z nas biorą przykład — powiedziała ona — małorolni chłopci, żyjący na skrawkach ziemi i niech zakładają spółdzielnie produkcyjne, gdyż w ten sposób podniosą plony, zwiększą swój dobrobyt, a jednocześnie umocnią siły naszej Ojczyzny“.

O potrzebie wzmocnienia czujności wobec kulaków szeroko mówił **ANDRZEJ ROŻAŃSKI**, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Pomierzyno w pow. Drawsko, aktywista ZSL. Gdy organizowano spółdzielnię w Pomierzynie, wstąpił do niej wszyscy bez wyjątku gospodarze w gromadzie i wraz z nimi udało się wśliznąć także i zamaskowanego wroga, który od początku starał się rozbić spółdzielnię od wewnątrz. Dopiero gdy aktywni spółdzielcy zdemaskowali wrogów i spowodowali ich usunięcie z zespołu, spółdzielnia umocniła się i zaczęła się pomyślnie rozwijać.

O działalności wroga klasowego w spółdzielni mówiła również **HELENA CZUBAJ** ze spółdzielni produkcyjnej im. Komuny Paryskiej, w pow. Szubin. Do zarządu tej spółdzielni wkradł się miejscowy prowodyr kulacki, aby rozbić tę pierwszą spółdzielnię w powiecie. Zespół pod kierunkiem organizacji partyjnej rozprawił się z wrogiem.

Helena Czubaj podkreślała również ważność współpracy pomiędzy spółdzielniami produkcyjnymi oraz współdziałania spółdzielców z mało i średniorolnymi chłopami. Wśród oklasków oświadczyła ona, że za przykładem spółdzielców w Szubinie poszli już chłopci 32 gromad w powiecie.

MICHAŁ KYSIŃSKI, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Milinie pow. Wrocław, poseł na Sejm PRL, wskazał jak wielkie znaczenie dla pionierów spółdziel-

czości produkcyjnej miał pobyt na wycieczkach w Związku Radzieckim. On sam był uczestnikiem jednej z tych wycieczek i w radzieckich kolchozach znalazł odpowiedź na pytanie, jak należy kierować gospodarstwem w spółdzielni, jak organizować pracę, aby szybko umocnić spółdzielnię i zapewnić dobrobyt członkom. „Nie wiedzieliśmy z początku — opowiadał Rysiński — na co się nastawić, czy na zboże, czy na hodowlę? Po powrocie ze Związku Radzieckiego przyniosłem spółdzielcom odpowiedź na wszystkie dręczące nas pytania. I postanowiliśmy oprzeć się na hodowli, która jak przekonaliśmy się naocznie w wielu kolchozach, stanowiła podstawę majątku i dochodu kolchoźników. O ile przedtem mieliśmy w spółdzielni zaledwie 30 sztuk świń i nie spodziewaliśmy się mieć więcej, to obecnie mamy już 170 szt. trzody chlewnej, w tym 28 rasowych macior“.

Rysiński, dzieląc się swoimi doświadczeniami, apelował do spółdzielców, aby nie zapominali, że wokół ich spółdzielni gospodarują mało i średniorolni chłopci. „Trzeba z nimi współpracować, oddziaływać na nich i przyłączać do spółdzielni coraz nowych członków. My nie oddzielaliśmy się od reszty wsi, współpracowaliśmy z chłopami indywidualnymi, opowiadaliśmy im o naszej pracy i osiągnięciach. Toteż w ciągu 2 lat wszyscy nasi indywidualni sąsiedzi przystąpili do spółdzielni. Dziś cała gromada Milin jest współdzielczona“.

Po przemówieniu **STANISŁAWY ŁUKOMSKIEJ**, ze spółdzielni produkcyjnej Nosibady pow. Szczeciński, która mówiła o wielkiej roli kobiet w przebudowie gospodarstwa wsi oraz o konieczności jak najściślejszego przestrzegania statutu, przemawiał przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Konstanyńów w pow. Gostynin, woj. warszawski — **WŁADYSŁAW SZCZUPAŁKIEWICZ**. Mówił on głównie o konieczności zacieśnienia współpracy wydziałów politycznych PGM ze spółdzielniami. „Opieka wydziału politycznego PGM — mó-

wił Szczupalkiewicz — ogromnie dopomaga spółdzielcom w walce z kulactwem, w pracy polityczno-uświadamiającej wśród członków spółdzielni i okolicznych mało i średniorolnych chłopów“.

Wzruszające było przemówienie **JOZEFY ROŚOŁOWSKIEJ**, członkini spółdzielni produkcyjnej Świeciechów Duży w pow. krańickim. Chłopka ta, licząca 64 lata, opowiedziała zebranym o swoim ciężkim dzieciństwie, o ponurych czasach wyzysku i upośledzenia w Polsce sanacyjnej, o tułaczce za pracą i chlebem. Dopiero Polska Ludowa umożliwiła Rosołowskiej lepsze życie.

„Kiedy zakładaliśmy spółdzielnię produkcyjną — mówiła Rosołowska — kulacy i ich polepcznicy grozili nam siekierami i kosami, wytykali nas palcami i rzucali różne oszczerstwa. Później, gdy spółdzielnia okrzepła, kulacy zmieniając taktykę walki, starali się budzić zwątpienie wśród spółdzielców, twierdząc, że „nic z tego nie będzie, że spółdzielnia tak szybko się rozleci“. A tymczasem wbrew kulackiej propagandzie nasza spółdzielnia obecnie należy do przodujących w powiecie“. Z dumą opowiadała Rosołowska o poważnych osiągnięciach swojej spółdzielni. W zeszłym roku spółdzielcy ze Świeciechowa Dużego zbrali z ha: pszenicy — 22 q, żyta — 20 q, jęczmienia — 26 q i ziemniaków — 200 q.

„Pszenicę — z zadowoleniem stwierdziła Rosołowska — mieliśmy jak perłę. Wszyscy chłopci okoliczni oglądali ją z uznaniem“.

Za swoje osiągnięcia członkowie tej spółdzielni otrzymali sztandar przechodni oraz dwukrotnie nagrodę pieniężną.

„Choć ja jestem już stara, dopóki starczy mi sił pracować będę dla dobra naszej spółdzielni, dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny“ — zakończyła swoje przemówienie Rosołowska.



W Lubelskich Fabrykach Wag zaszły zmiany

W roku bieżącym w Lubelskich Fabrykach Wag nastąpiło pewne ożywienie w kierunku naprawienia błędów, popełnionych w latach poprzednich.

Wpłynęła na to wydatna pomoc Komitetu Miejskiego PZPR oraz właściwa postawa dyrekcji wobec krytyki prasowej.

Już same wyniki styczniowej produkcji mówią o tym, że jest coraz lepiej. Ogółem plan miesięczny wykonany został w 108,6 proc., a w poszczególnych zakładach wykonanie przedstawia się następująco: zakład nr 1 — 104 proc., zakład nr 2 — 114 proc., zakład nr 3 — 101 proc., zakład nr 4 — 100 proc.

ZAKŁAD NR 2 ZDOBYŁ PROPORZEC PRZECHODNI

Do uzyskania tych wyników nie mało przyczynił się ożywiony ruch współzawodnictwa. Jedną z jego form jest walka o zdobycie proporca przechodniego. W styczniu zdobywcą proporca była załoga zakładu nr 2, w lutym toczy o niego bój „dwójka” i „czwórka”.

Najlepsze wyniki indywidualne osiągnęli w zakładzie nr 2 Jerzy Górski (478 proc. normy) i Marian Flis (460 proc.).

W zakładzie nr 3 także nie brak dobrych pracowników. M. in. wyróżnia się Antoni Dębiński i Lucjan Maj. Jest tu także jeden taki, który wysoko przekracza normy, ale... nie stroni od kieliszka. Ob. Stanisław Kostyla z pewnością zdobyłby pierwsze miejsce w zakładzie nr 3, gdyby tak jak w pracy przodował w przestrzeganiu socjalistycznej dyscypliny.

KONTROLA NORM

Największą bolączką pracowników Fabryki Wag były złe normy. Obecnie kierownictwo poczyniło kroki w kierunku ich poprawy. Komisja kontroli służności norm rozpoczęła już pracę. Jest nadzieja, że da ona pozytywne rezultaty.

Amerykańscy imperialiści dokonują ataków bakteriologicznych na terytorium Chińskiej Republiki Ludowej

PEKIN (PAP). — Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Mukdena:

Amerykańskie sily lotnicze kontynuują swą zbrodniczą działalność, naruszając obszar powietrzny Chin północno-wschodnich i prowadząc wojnę bakteriologiczną. 12 października 1952 r. o godz. 11 trzy samoloty nieprzyjacielskie przeleciały nad powiatem Pensi. 28.X.1952 roku samoloty nieprzyjacielskie wdarły się do obszaru powietrznego nad Chinami północno-wschodnimi i dokonały wielu ataków bakteriologicznych na bardzo znacznej przestrzeni. Samoloty

te przeleciały nad powiatami Czyn, Peiczen, Panszan, Talan, Heiszan w prowincji Liaosi. Zrzuciły one wiele pajaków, które znalazłono po 10 — 20 minutach od chwili odlotu samolotów. Pajaki te pełzały po drogach, polach, drzewach, dachach domów, słupach telegraficznych itd.

Po zbadaniu pajaków zebranych w powiecie Peiczen wybitni bakteriolodzy chińscy stwierdzili, że wszystkie one były zakażone bakteriami dyzenterii i węgliką.

9 grudnia 1952 r. o godz. 5 cztery samoloty nieprzyjacielskie przeleciały nad powiatem Joujan w prowincji Liaotung i zrzuciły liczne pajaki oraz chrząszcze i inne owady. Miejscowa ludność i oddziały przeciwepidemiczne niezwłocznie zniszczyły wszystkie owady i pajaki oraz różne przedmioty zrzucone przez samoloty nieprzyjacielskie.

Miedzy wierszami

Wyszło szydło z worka!

Dziennik praski „Rude Prawo” opublikował następującą wiadomość:

„Od dłuższego czasu wielu obywateli austriackich otrzymuje pocztę koperty z ulotkami, zawierającymi oszczercze ataki na Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej, w tym na Czechosłowację oraz na Komunistyczną Partię Austrii. Ponieważ listy te były anonimowe, przez długi czas nie wiadano, kto jest ich nadawcą. Jednakże, jak stwierdza dziennik austriacki „Oesterreichische Volksstimme”, w jednym ze swych ostatnich listów nadawca dopuścił się bardzo nieprzyjemnego dla siebie niedbalstwa. Na odwrocie koperty widniał adres: „American Embassy” (ambasada amerykańska)... Przy pomocy oszczerstw rzuconych na Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i Komunistyczną Partię Austrii ambasada Stanów Zjednoczonych w Wiedniu dąży do wywarcia presji na obywateli w wyborach do parlamentu austriackiego i tym samym miesza się do spraw wewnętrznych tego kraju.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Sernikach na cześć poległych ZMP-owców

Wczoraj w Sernikach k. Lubartowa odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wystawionej na cześć pomordowanych przez faszystowskich bandytów 7 ZWM-owców z Wólki i Rozkopaczewa.

Na uroczystości zebrało się przeszło 1000 młodzieży, reprezentującej wszystkie gminy Lubelszczyzny. Przybyli tu przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego i Powiatowego PZPR, Zarządu Woj. i Pow. ZMP z wiceprzewodniczącym ZW ZMP tow. Stanisławem Borą na czele.

Zagajenia uroczystości dokonał p. o. przewodniczący ZP ZMP w Lubartowie tow. Aftyka, który powiedział, że młodzież powiatu lubartowskiego pamiętając o wielkiej ofiarności i patriotyzmie ZWM-owców, powinna brać z nich przykład w codziennej walce i pracy.

Następnie uroczystego odsłonięcia tablicy dokonał tow. Stanisław Bora, który oświadczył m. in.:

Strajk włókniarzy zakończono - niemieckich trwa w dalszym ciągu

BERLIN (PAP). — Jak podaje z Duesseldorfu agencja ADN, strajk włókniarzy w Niemczech zachodnich, zapoczątkowany przed blisko czterema tygodniami przez robotników z Nordhorn, trwa w dalszym ciągu. Mimo prób rozbicia solidarnej walki strajkowej robotników, 27 tysięcy włókniarzy z Nordhorn, Gronau, Borghorst i Emsdetten kontynuuje strajk.

Niemiecka klasa robotnicza solidaryzuje się z walczącymi włókniarzami. Robotnicy zakładów włókienniczych w Warendorfie k. Bielefeld przesłali do swych towarzyszy pracy z Nordhorn i Borghorst list z wyrazami solidarności.

Również robotnicy francuscy wyrażają solidarność ze strajkującymi w Niemczech zachodnich włókniarzami. Sekretariat CGT przesłał do włókniarzy zachodnio-niemieckich depeszę, która stwierdza m. in.: „W imieniu włókniarzy Francji witamy pokojową walkę włókniarzy niemieckich o postęp ekonomiczny i socjalny. Przesyłamy wyrazy proletariackiej solidarności i wiary w wasze zwycięstwo”.

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi z Dortmundu, że przeszło 1000 robotników zrzeszenia budowlanego „Dortmunder Union Brueckenbau” przystąpiło 20 bm. do strajku, domagając się poprawy warunków bytu.

Trzynastu uczestników potwornej zbrodni w Oradour - na wolności

PARYŻ (PAP). — W sobotę rano w Dzienniku Ustaw ukazał się tekst haniebnej ustawy, udzielającej amnestii alzakim zbrodniarzom wojennym — mordercom z Oradour-sur-Glane i innym zdrajcom i kolarantom. Jeszcze zanim ten numer Dziennika Ustaw rozesłany został odbiorcom, trzynastu alzakich SS-manów, uczestników masakry w Oradour, znalazło się na wolności. Na krótko przed godziną trzecią w nocy z piątku na sobotę przed gmach więzienia w Bordeaux przybyło 9 samochodów Bramy więzienia zostały otwarte i amnestowani zbrodniarze niezwłocznie odwieziono.

Zwraca uwagę niezwykle pośpiech, z jakim przeprowadzono całą

skandaliczną „operację” uwolnienia zbrodniarzy wbrew głębokiemu oburzeniu społeczeństwa francuskiego. Po szybkim przeprowadzeniu odnośnej ustawy przez obie izby parlamentu, gdzie reakcyjna większość skwapliwie zaaprobowała haniebny projekt rządowy, amnestia została natychmiast opublikowana w Dzienniku Ustaw i niezwłocznie wprowadzona w życie.

Normalnie biorąc, między opublikowaniem tego rodzaju ustawy w Dzienniku Ustaw a zwolnieniem zbrodniarzy powinna była upłynąć co najmniej doba.

Na wiadomość, że krwawi zbrodniarze z Oradour znajdują się na wolności, spotęgowała się w całej Francji fala strajków.

„Dzielni ZWM-owcy z Rozkopaczewie i Wólki, czynni uczestnicy wielkich reform społecznych i gospodarczych, jakie zachodziły i zachodzą w naszym kraju po objęciu władzy przez masy pracujące, padli pod kulami zdrajców naszego narodu. Organizacja ZMP-owska, oświecająca najlepsze tradycje młodych patriotów, czci ich pamięć. Pamięć o nich będzie najlepsza, jeśli ofiarnie walczyli będącymi o cel, za który oni oddali swe młode życie. Tak jak wówczas w walce z hitlerowskim faszyzmem i zgnilią rodzimą reakcją wyrastali coraz nowi młodzi, płomienni bojownicy, tak teraz nlech mnożą się na Lubelszczyźnie młodzieży przodownicy pracy i nauki”.

Następnie delegacje młodzieży robotniczej, wiejskiej i szkolnej złożyły wieńce.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu SFMD. (b)

Marynarz okrętu „Wolność” nie pozwoli podeptać narodowej godności

G DYBY Kolumb żył w naszych czasach, nie mógłby wylądować w Stanach Zjednoczonych, gdyż w myśl najnowszych, obowiązujących przepisów nie wpuszczono by go na ląd.

Od niepamiętnych lat we wszystkich krajach świata istniało niepisane prawo, w myśl którego załodze przybywającego statku wolno zejść na brzeg, obejrzeć miasto i wypościć. W Gdyni, w Gdańsku, w Szczecinie, we wszystkich portach Europy i innych częściach świata usłyszeć można różne języki, spotkać ludzi wszelkich narodowości. Nikt na świecie, aż do ostatnich czasów, nie pogwałcił tego prawa; dopiero pewnemu amerykańskiemu senatorowi, nazwiskiem Mac Caran, zwyczaj ten wydał się „niebezpieczny”. Aby zapobiec schodzeniu na ląd elementów „niepewnych” (pomyśleć! Francuzi, Belgowie, Włosi...), polecono FBI — amerykańskiemu gestapo — przeprowadzać „selekcję”. Każdy marynarz winien być poddany egzaminowi z „prawomyślności”.

Na pokładzie francuskiego statku „Liberté” („Wolność”) zasiadł więc za stołem sam autor wyżej wspomnianej ustawy wraz z przedstawicielami FBI. Długi szereg marynarzy przyglądał się temu widowiisku. Amerykańscy rzpicle zaczęli zadawać pytania:

— Czy należy pan do związku zawodowego?

— Na jaką partię głosował pan w ostatnich wyborach.

299 ludzi stoi z podniesionymi głowami. Ich milczenie jest odpowiedzią na narodowej godności pytania amerykańskich szpicliów, na służalczą, tchórzliwą uległość francuskie go rządu, który nie zdobył się na żaden protest przeciw atakom na prawa obywateli swego kraju.

Nie pomogły groźby zwolnienia z pracy.

— „Pływamy pod flagą francuską, nie boimy się waszych pogró-

WARSZAWA (PAP). — W dniu 22 bm. około 600 uczestników I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej zwiedzili budowę Pałacu Kultury i Nauki.

Uczestnicy wycieczki — delegaci spółdzielni produkcyjnych, aktywiści terenowi, przodujący pracownicy Państwowych Ośrodków Maszynowych z województw: gdańskiego, lubelskiego, krakowskiego i łódzkiego zapoznali się z wykonanymi dotychczas pracami przy budowie Pałacu oraz podziwiali wysoką mechanizację robót budowlanych. Budowniczo wie Pałacu — robotnicy radzieccy zademonstrowali spółdzielcom polskim pracę skomplikowanych urządzeń i maszyn, niespotykanych dotychczas na naszych budowach.

W rozmowach, jakie prowadzili między sobą uczestnicy wycieczki, dawano wyraz uczuciom głębokiej wdzięczności i podziwu dla ludzi radzieckich

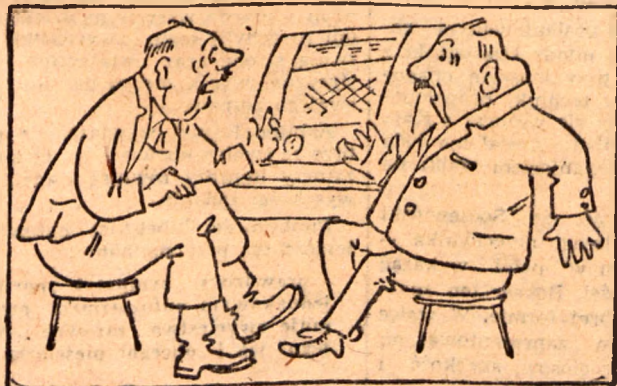
żek” — oświadczył w odpowiedzi marynarze.

299 członków załogi wraz z kapitanem nie zeszło na niegościnną ziemię, dokumentując w ten sposób swą pogardę dla faszystowskich ustaw, za pomocą których rząd USA usiłuje podporządkować sobie nie tylko własny, ale i inne narody.

Godna postawa francuskich marynarzy spotkała się z uznaniem mas pracujących całego świata. W parlamencie francuskim wystąpił przedstawiciel Komunistycznej Partii Francji — Cermalacce. Oświadczył on, iż rząd jest odpowiedzialny za stosowanie dyskryminacji wobec marynarzy francuskich, ponieważ zezwolił policjantom obcego państwa na wkroczenie na pokład statków francuskich w celu przesłuchania marynarzy. „Klasa robotnicza — powiedział Cermalacce — raz jeszcze odpowiedziała we właściwy sposób na zniewagę Francji, dając dowody swego patriotyzmu, podczas gdy inni sprzedają najelementarniejsze prawa suwerenności narodowej za dolary”.

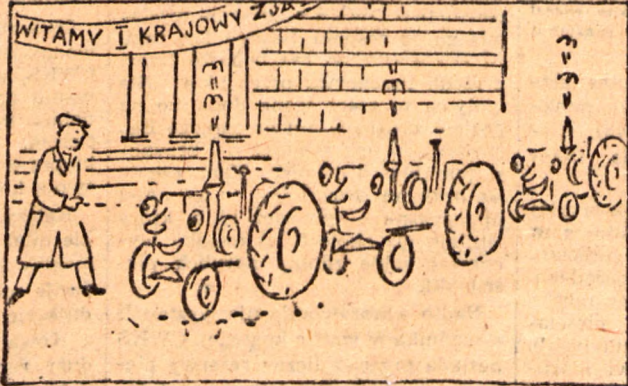
Tysiące marynarzy i dokerów wystąpiło solidarnie przeciw metodom amerykańskich hitlerowców. Wprowadzenie ustawy Mac Carana w stosunku do załóg obcych statków wywołało powszechne oburzenie w Norwegii i Szwecji. W krajach tych FBI ma ułatwione za danie. Rząd norweski oddał do dyspozycji amerykańskiego wywiadu dawne kartoteki niemieckiego gestapo, w Szwecji zaś stworzono ekspozyturę FBI.

Faszystowskie szykany rządu USA wznagają falę oburzenia wszystkich narodów świata. Marynarze francuscy, którzy nie ugięli się przed faszystą Mac Carranem i jego sforą, wyrazili swą postawę te uczucia, jakie dla imperialistycznych ludobójców żywią wszyscy milijony wolność i pokój ludzkie. Wyrazili swoją głęboką pogardę dla naśladowców Hitlera. D. W.



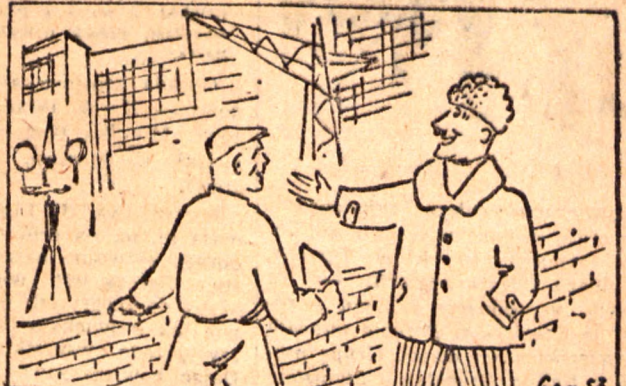
KULACY MIĘDZY SOBĄ:

„Z ich bilansu wynika, że nasz bilans jest coraz bardziej ujemny...”



TRAKTORY:

„My też chcemy wziąć udział w Zjeździe... Przecież i dzięki nam wzrasta dobrobyt w spółdzielniach...”



CHŁOP DO ROBOTNIKA:

„Bierzemy z was przykład. Wy budujecie w mieście, a my na wsi...”

Niech żyją sportowcy ze spółdzielni produkcyjnych — budowniczo wie lepszego jutra polskiej wsi!

Mistrzostwa Polski LZS w tenisie stołowym w Lublinie

Wczoraj w Lublinie odbyły się mistrzostwa Polski Ludowych Zespołów Sportowych. W zawodach brało udział 87 zawodników z 17 województw.

Pierwsze miejsce w konkurencjach męskich zdobył Łyszczarz (LZS Podlesie woj. katowickie) przed Zielonką (LZS Wrotków woj. Lublin) i Tyłcem (LZS Łososz woj. katowickie).

W konkurencjach żeńskich rewelacją było zdobycie pierwszego miejsca przez 15-letnią Krystynę Pukalską z LZS Leśna Podlaska (woj. Lublin). Na drugim miejscu uplasowała się 13-letnia Bożena Kezówna uczennica 6-ej klasy z LZS Dminin (woj. Lublin). Drużynowo na pierwszym miejscu uplasował się zespół woj. lubelskiego 48 pkt. przed Katowicami 33 pkt., Poznaniem i Warszawą po 15 pkt.

Po zakończeniu mistrzostw uczestnicy przesłali list z życzeniami owocnych obrad na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Warszawie.

Henryk Kukier zdobywca pucharu przechodniego „Sztandaru Ludu“

Podczas meczu pięściarskiego CWKS — OWKS odbyło się uroczyste wręczenie pucharu przechodniego najpopularniejszemu sportowcowi Lubelszczyzny, wybranemu w plebiscyście sportowym.

Jak wszystkim wiadomo, redakcja „Sztandaru Ludu“ zorganizowała plebiscyt na 10 najpopularniejszych sportowców województwa lubelskiego. W wyniku przeprowadzonego głosowania największą ilość punktów uzyskał Henryk Kukier (OWKS) przed Szwendrowskim (Ogniwo) i Jośkówną (OWKS). Wczoraj członek kolegium redakcyjnego tow. Gwardak wręczył najpopularniejszemu sportowcowi Lubelszczyzny Henrykowi Kukierowi puchar wykonany przez sportowców kół sportowych Stali przy WSK i LFMR. Dużą pomoc przy wykonaniu pucharu okazali: dyrektor Ujma (LFMR), dyrektor Drożdżewski (WSK) oraz sportowcy - robotnicy WSK tokarz Pastuszek, ślusarz Kowalik i kierownik warsztatu Janisz. Robotnicy ci mimo nawału bieżącej pracy wykonali w czynnym społecznym w wolnych godzinach puchar dla przodującego sportowca Lubelszczyzny.

Zdobywca pucharu Henryk Kukier w rozmowie z przedstawicielami redakcji oświadczył:

— Bardzo się cieszę, że zostałem uznany przez uczestników plebiscytu za najpopularniejszego sportowca woj. lubelskiego. Wynikami na ringu oraz w pracy społecznej postaram się, aby również w roku następnym po raz drugi zdobyć puchar przechodni. Dziś największym moim marzeniem jest start w mistrzostwach Europy w boksie.

UPRAWIAMY SPORTY ZIMOWE



Ludzie pracy z całego kraju spędzają wczasy zimowe w pięknie położonych miejscowościach w Tatrach, Beskidach i Karkonoszach. — Na zdjęciu: wczasowicze z domu „Krokus“ w Szklarskiej Porębie wracają z wycieczki narciarskiej. Grupę prowadzi Halina Grygalań i Stanisław Sadowski.

Z kraju i ze świata

NOWI MISTRZOWIE SPORTU

Zgodnie z § 9 Instrukcji w sprawie jednolitej klasyfikacji sportowej (Uchwała Prezydium GKKF z dnia 30.I.51 r.) Przewodniczący GKKF Wł. Rzeczek nadał tytuły Mistrza Sportu następującym zawodnikom:

w koszykówce — Kowalówce Marii (ZS Gwardia), Mamińskiej Irenei (ZS Gwardia), Czopkównie Barbarze (AZS);

w wioślarstwie — Kocercę Henrykowi (ZS Stal), Suligowskiemu Ludwikowi (WKS), Lorencowi Czesławowi (AZS), Tomasowi Romualdowi (AZS);

w kolarstwie — Bekowi Jerzemu (ZS Włókiarz);

w boksie — Murawskiemu Romanowi (ZS Gwardia);

w strzelniczym — Swierczewskiej Zofii (ZS Kolejarz);

w lekkoatletyce — Kozero Edwinowi (ZS Kolejarz).

TOLUSZ PROWADZI W TURNIEJU W BUKARESZCIE

W XVI rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Bukareszcie Tolusz (ZSRR) pokonał Stoltza (Szwecja), Barcza (Węgry) wygrał z Trojanescu (Rumunia),

Po wojewódzkiej naradzie aktywów sportowego (II)

O większą pomoc organizacji partyjnych i ZMP

W wyniku olbrzymich przemian politycznych, gospodarczych i kultu ralnych wychowanie fizyczne i sport stały się nieodłączną częścią składową życia narodu i jednym z zasadniczych elementów wychowania młodego pokolenia. Jednakże rozwój kultury fizycznej, stopień jej umasowienia i poziom sportu wyczynowego na terenie naszego województwa jest jeszcze nieproporcjonalny w stosunku do olbrzymiej pomocy, jakiej udziela ruchowi sportowemu ludowe państwo.

Ostatnia narada aktywów sportowego z terenu naszego województwa wykazała, że nasz bujnie rozwijający się sport, niestety nie okrzepł jeszcze organizacyjnie. Nie cieszy się on należytym poparciem władz terenowych, organizacji partyjnych i społecznych, które są współodpowiedzialne za rozwój kultury fizycznej.

DOTYCHCZAS NIE WSZYSTKO W PORZĄDKU

Szczególnie wiele dla rozwoju sportu zrobić mogą organizacje partyjne. Niestety — jak dotychczas podstawowe organizacje partyjne a nawet komitety powiatowe nie zajęły właściwego stanowiska wobec zagadnienia powszechnego i masowego rozwoju wychowania fizycznego. W olbrzymiej większości egzekutywy i poszczególni towarzysze nie znają (bądź nie doceniają) uchwały Biura Politycznego KC Partii z września 1949 roku i nie widzą istotnych potrzeb pracy na tym odcinku. Instancje partyjne nie analizowały działalności kół sportowych na swoim terenie, nie żądały od nich sprawozdań a towarzysze, pracujący w sporcie, nie otrzymywali właściwego nastawienia i nie byli faktycznie odpowiedzialni za pracę Kół. Rezultat jest taki, że Kół, poza tym samym sobie, rzadko potrafili utrzymać i nie widzą potrzeby zainteresowania członków organizacji sportem.

JAK POMÓC SPORTOWCOM

W jakim kierunku powinna iść pomoc organizacji partyjnych dla sportu, jakie formy ma ona przybierać?

Sportowcy natrafiają na te czy inne trudności i widzą, że praca ich Kół szwankuje, powinni zwracać się o pomoc do organizacji partyjnej i wspólnie z nią ustalić przyczyny braków oraz przedsięwziąć środki celem ich usunięcia. Ale byłoby błędem myśleć, że tylko w czasie, gdy w kole dzieje się źle, trzeba kontaktować się z Partią. Wiąże to trzeba utrzymać ciągle, tak by troska o dobro sportu stała się wspólną sprawą.

Organizacje partyjne muszą żądać od Kół i o towych sprawozdań z ich pracy, omawiać je na egzekutywie, analizować braki i błędy, po to, by wskazać właściwe drogi i formy pracy. Odnosi się to szczególnie do oblicza moralno politycznego sportowców i wiązania zagadnień w.f. z realizacją planów produkcyjnych. Ponadto nieetatowi instruktorzy w Komitetów Powiatowych muszą sobie wyrobić odpowiedni autorytet. W żadnym wypadku nie mogą być odrywani do innych prac. Instruktorzy ci muszą ustawić i nadawać ton pracy Kół i stawiać sprawę kultury fizycznej na egzekutywie, a w wypadkach trudności alarmować i żądać pomocy od wyższych ogniw partyjnych.

Organizacje partyjne muszą wreszcie przełamać dotychczasową obojętność dla wychowania fizycznego tak, by zagadnienie to stało się częścią składową ich pracy.

KAŻDY ZMP-OWIEC AKTYWISTĄ SPORTOWYM

Również wielkie i odpowiedzialne zadanie w dziedzinie wychowania fizycznego stoi przed Związkiem Młodzieży Polskiej. Dotychczasowi działacze i przedstawiciele ZMP w Kółach i radach zreszeń muszą stać się rzeczywistymi przodującym aktywem i traktować sport jako jeden z najważniejszych czynników wychowania młodzieży. Bardzo dużo działać mogą Kół ZMP w umocnieniu oblicza ideowego naszego sportu, w jego umasowie-

niu i upowszechnianiu oraz w wychowaniu nowych kadr aktywistów i działaczy. W tym celu wszystkie Kół ZMP zarówno zakładowe jak i wiejskie winny brać czynny udział w organizowaniu imprez masowych, mobilizować do startu w nich wszystkich członków i oddziaływać na młodzież niezorganizowaną.

ZMP-owcy muszą brać aktywny udział w pracy sportowej, w pracy zarządu Kół czy LZS-u i kontrolować jego działalność, organizować szkolenie ideologiczne, odczyty, dyskusje i wieczornice świetlicowe. Mobilizować młodzież do budowy we własnym zakresie boisk i innych urządzeń sportowych.

Ponadto konieczne jest systematyczne omawianie na zebraniach zarządu i Kół ZMP osiągnięć i braków danej organizacji sportowej oraz pracy w niej poszczególnych aktywistów.

Szczególnie odpowiedzialny obowiązek mają do spełnienia zarządy gminne ZMP. Ich zadaniem do aktywnej pomocy słabym jeszcze organizacyjnie radom sportu wiejskiego, stała dbałość o powstawanie Ludowych Zespołów Sportowych zwłaszcza w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i POM-ach. W tym celu zarządy gminne muszą wciągnąć kontrolować prace wiejskich Kół ZMP nad rozwojem sportu, współdziałać w tej dziedzinie z PO „Służba Polsce“ i omawiać na swych zebraniach dobre i złe strony kultury fizycznej z terenu swej gminy.

Również Zarządy Powiatowe i Miejskie ZMP więcej niż dotychczas uwagi poświęcić muszą temu zagadnieniu.

Wychowanie fizyczne i sport, z chwilą gdy otrzyma opiekę i pomoc ze strony Partii i ZMP, stanie się jedną z wielkich sił, jednoczących całą młodzież w pracy dla Polski i w walce o pokój.

(vlt)

To jest raczej źle pojęta troska o kadry...

Pięściarze lubelskiego OWKS zwyciężają CWKS Warszawa 12:8

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się w Lubelskiej Hall Sportowej spotkanie pięściarskie o mistrzostwo I Ligi Bokserskiej pomiędzy zespołami Okręgowego Wojskowego Klubu Sportowego (Lublin) i Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego (Warszawa).

Mecz przyniósł zwycięstwo miejscowym 12:8.

Wyniki poszczególnych walk (od wagi muszej do ciężkiej):

Czerwiński (CWKS) zlecił na punkty Kar-gierowi, Biedakiewicz (OWKS) zdobył punkty walkowerem na skutek braku przeciwnika, Woźniak (CWKS) został wypunktowany w stosunku 2:1 przez Grenia, Soczewiński (CWKS) wygrał z Kowalewskim (sekundant podał Lublinianina w trzecim starciu), Kaczmarek (CWKS) pokonał Zardzińskiego, w wadze półśredniej sekundant podał Nowaka (OWKS) w drugiej rundzie — wygrał Stanikowski, Osicki (OWKS) pokonał przez t.k.o. (pęknięcie łuku brzołowego) Terleckiego, Gampe (CWKS) został zdyskwalifikowany za nieczystą walkę z Czaplinskim, Baczewskiego (OWKS) w walce z Piórkowskim podał sekundant, Franek (OWKS) wypunktował Mańkę.

Obsada sędziowska: arbirer ringowy — Karski (Warszawa), punktowi: Mikułka (Częstochowa), Cie-sielski (Bydgoszcz), Bryda (Rzeszów).

Mistrzostwa I Ligi Bokserskiej mają m. in. na celu ukazanie nam obrazu rozwoju naszego pięściarstwa. Rzeczą jest więc pożądana, ażeby do rozgrywek wciągać możliwie jak największą liczbę pięściarzy (przede wszystkim młodych). Dając bowiem zawodnikowi możliwość startu w poważnej imprezie

jestemy w stanie zbadać jego umiejętności, możemy poprawić jego tak-
kie czy inne błędy. Rzecz jednak polega na umiejętnym „operowaniu“
kadrami, źle bowiem pojęta troska o
umożliwienie pięściarzom startu
prowadzi w konsekwencji do obni-
żenia poziomu rozgrywek i powoduje
zgoda nieoczekiwane skutki —
spadek formy u boksera.

Wydaje nam się, że taką nadgor-
liwość w tym względzie przejawiają
kierownictwa CWKS i OWKS.

Terlecki, Kaczmarek, a może na-
wet Stanikowski i Gampe z CWKS
odbiegają swoim poziomem daleko
od poziomu wymaganego od pierw-
szoligowego pięściarza.

Baczewski, Zazdrościński i No-
wak również muszą jeszcze wiele
się uczyć.

Szczególnie co do pierwszego z
nich można mieć zastrzeżenia. Ba-
czewski właściwie nie umie jeszcze
dobrze boksować. Tymczasem kie-
rownictwo OWKS regularnie wysta-
wia go do zespołu. Skutek jest taki,
że Baczewski po raz bodajże trzeci
z rzędu przegrywa przez t.k.o. Nie
wpływa to rzecz jasna dodatnio na
poziom zawodów ani na samego Ba-
czewskiego, jak również nie przynosi
punktów drużynie. Tłumaczenie
się brakiem rezerw jest co najmniej
niepoważne — przecież klub, który
istnieje już około 8 lat mógłby wy-
chować sobie zdolny narybek pię-
ściarski.

Nadto warszawianie nie wystawili
zawodnika w wadze koguciej. CWKS
posiada przecież liczne rezerwy pię-
ściarskie. Nic więc dziwnego, że ta-

ka „polityka“ doprowadziła do po-
zostawienia przez leadera ligi dwóch
punktów w Lublinie.

Miłą niespodzianką natomiast spra-
wił Gren wygrywając z Woźniakiem.
Lublinianin nie uląkł się swego
renomowanego przeciwnika. Na
duży plus trzeba zapisać Greniowi
opanowanie w ringu i ambicję jako
go cehuje. Z drugiej jednak strony
(w obliczu zbliżających się mistr-
zostw Europy) niepokojąca jest
porażka Woźniaka, który prawdopo-
dobnie przechodził pewien kryzys
formy. Nasz wypróbowany repre-
zentant został wczoraj zaszachowa-
ny prostymi Grenia i nie potrafił
taktycznie rozwinąć walki z bądź
co bądź mało rutynowanym pięcia-
rzem. Jeżeli Woźniak ma ambicję
walczyć z najlepszymi Europy win-
nien wziąć się solidnie do roboty.

Walka między Greniem i Woźniakiem
miała ciekawy przebieg i należała
do najlepszych spotkań wczoraj-
szych zawodów.

Niewątpliwie utalentowanym za-
wodnikiem jest młody Czerwiński z
CWKS, który przy lepszym opano-
waniu arkanów techniki prawdopodobnie
uporałby się wczoraj z Kar-
gierem. Lublinianin miał nie lada
kłopot z rozstrzygnięciem walki na
swoją korzyść.

Należy żałować, że Soczewiński
nie miał silniejszego przeciwnika —
mógłby bowiem w pełni wykazać
swoje możliwości. Bokser ten znaj-
duje się w dobrej formie. W walce
z Kowalewskim zaprezentował on
duży repertuar ciosów, szybkość i
dobrą kondycję.

Osicki wydaje się być dosyć cen-
nym nabytkiem OWKS. Zawodnik
ten zadaje jednak zbyt wiele niepra-
widlowych ciosów, na co powinien
zwrócić szczególną uwagę jego tren-
er.

Czaplinskemu można zarzucić sła-
bę rozwiązanie taktyczne walki z
Gampym. Reprezentant CWKS zu-
pełnie słusznie dążył do zwracania
chcąc w ten sposób osłabić siłę cio-
sów Czaplinskiego. Lublinianin za-
miał utrzymać dystans dał sobie
narzucić sposób walki przeciwnika.
Mimo przewagi w zwiarcach Czapl-
iński nie mógł wykorzystać swo-
jego handicapu — silnego ciosu i
długiego czasu ramion.

Najciekawszą walkę dnia stoczyli:
Franek i Mańko. Mańko należy do
zdolnych pięściarzy młodej genera-
cji. Posiada on już pewien zapas
wiadomości z dziedziny techniki,
jest ambitny i odporny na ciosy.
Franek jednak mimo lżejszej wagi
dysponował większym doświadcze-
niem i przede wszystkim dzięki temu
przechylił szalę zwycięstwa na
swoją stronę oraz ostatecznie roz-
strzygnął wynik meczu na korzyść
swojego zespołu.

Arbiter Karski wywiązał się do-
brze ze swoich obowiązków. Organi-
zatorzy imprezy również stanęli na
wysokości zadania.

Publiczność lubelskiej natomiast
jeszcze raz przypominamy:

prawdziwy sympatyk sportu a
jednakowym entuzjazmem przy-
muje zwycięstwo zarówno „swo-
jogo“ jak i „obcego“ pięściarza.

R. Smożewski